

GRZEGORZ W. KOŁODKO*

Sukces na dwie trzecie. Polska transformacja ustrojowa i lekcje na przyszłość

Historia ocenia. Czyni to w miarę sprawiedliwie dopiero po dziesiątkach lat albo po wiekach całych, a i to nie zawsze jej się udaje. Współczesnym trudno orzekać obiektywnie i jednoznacznie o procesach, których są uczestnikami. Nic dziwnego przeto, że interpretacji jest wiele i badacze przedmiotu mają w czym przebierać. Nie tylko dlatego, że niezbędne przy każdej ocenie wartościowanie i relatywizowanie ulega naturalnym emocjom i wikła się w konfliktowe interesy, ale przede wszystkim z tej przyczyny, iż nie są znane wszystkie fakty. Jest też zupełnie naturalne, że szczególnie we współczesnej fazie dokonywane analizy i syntezy opierają się na różnych szkołach teoretycznych, różne wobec tego otrzymujemy interpretacje¹.

Co ważne, nie ma dostatecznego rozpoznania, a niekiedy wręcz świadomości szerszego – historycznego i ponadnarodowego – kontekstu, w którym zachodzą interesujące nas zjawiska i procesy². Podczas gdy autorom i uczestnikom docześnie może się wydawać, że to oni są kowalem swego losu, w istocie mogą być li tylko trybem w dużo większej maszynie czasu i przestrzeni³. Także jest z posocjalistyczną transformacją w Polsce.

Patrząc od wewnątrz, kompleksowe zmiany ustrojowe w tej części świata dokonują się niejako autonomicznie, bieżą swoimi własnymi torami. Gdy jednak spojrzeć się z zewnątrz, widać to inaczej. Wtedy bowiem inna jest perspektywa wartościująca,

* Prof. zw. dr hab. Grzegorz W. Kołodko – profesor Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego.

¹ Literatura przedmiotu jest przeogromna. Różne podejścia i oceny znaleźć można, *inter alia*, w: Blejer i Skreb [2001], Kleer i Kondratowicz [2006], Bałtowski i Miszewski [2006] oraz *Transition...* [2007]. Bogaty jest dorobek VII Kongresu Ekonomistów Polskich z 2000 r., opublikowany w kilkutomowej serii prezentującej rozmaite interpretacje i niejednolite oceny.

² O istocie zmian w historycznym procesie rozwoju pisze North [2005].

³ Obszernie o dziejowych procesach rozwojowych, o ich uwarunkowaniach, implikacjach i perspektywach traktuję w pracy zatytułowanej *Wędrujący świat* [2008].

inne są odniesienia porównawcze. Najciekawsze wszakże jest spojrzenie podwójne: przyglądanie się z zewnątrz przez kogoś, kto postrzega tenże proces nieustannie z wewnątrz – i odwrotnie⁴.

I. Ciągłość i zmiana

Posocjalistyczna transformacja ustrojowa stanowi niezbywalną część globalizacji, która jest historycznym procesem liberalizacji i integracji gospodarek narodowych, działających uprzednio w dużym stopniu w odosobnieniu, w jeden współzależny światowy układ ekonomiczny. Oczywiście, proces ten ma także swoje aspekty polityczne i kulturowe. Posocjalistyczna transformacja jest jedną z cech globalizacji, a zarazem ją dopełnia, cóż to bowiem byłby za „świat” czy „glob” bez olbrzymich obszarów byłych krajów socjalistycznych⁵.

W takim kontekście konieczne są, z jednej strony, postrzeganie i ocenianie transformacji jako metody wpasowywania się krajów posocjalistycznych do układu światowego, a z drugiej strony, umiejętności wykorzystywania globalizacji dla sprawy własnego rozwoju. Nie ulega wątpliwości, że absolutnym liderem pod oboma tymi względami są Chiny. W coraz większej mierze są zintegrowane z gospodarką globalną i znakomicie wykorzystują proces globalizacji na rzecz swego rozwoju. Objawia się to szczególnie w umiejętnym wykorzystywaniu zewnętrznego kapitału do współfinansowania zmian struktury gospodarczej pod kątem poprawy konkurencyjności chińskich przedsiębiorstw oraz opieraniu ekspansji gospodarczej na wzroście produkcji ciągnionym przez eksport. Na przeciwległym krańcu, jako kraj spośród dawnych państwowych gospodarek centralnie planowanych, który ani potrafi dobrze wpasować się w globalne procesy, struktury i instytucje, ani też zdyskontować globalizacji dla siebie, wymienić trzeba Białoruś.

⁴ Teorią i praktyką wpraw reform systemowych, a potem ustrojowej transformacji posocjalistycznej zajmuję się do wielu lat. W rezultacie dokonane zostały istotne zmiany strukturalne i instytucjonalne w polskiej gospodarce, a także w niektórych innych krajach, oraz powstały liczne prace naukowe dotyczące dyskutowanej materii. Nie powtarzam przeto też już wyłożonych i dowodów już przeprowadzonych. Są one zawarte w moich wcześniejszych pracach, z których w języku polskim za ważniejsze uważam: Kołodko [1989; 1990; 1992; 1994; 1999a; 2004b] oraz Kołodko i Nuti [1997]. Dla ułatwienia debaty wszystkie te, jak i inne w języku polskim opublikowane książki mego autorstwa bądź też przygotowane we współautorstwie i pod moją redakcją naukową (w sumie 25 tytułów) udostępnione są w formacie PDF na portalu TIGER-a pod łączem <http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki.htm>. Tamże dostępnych jest również kilkadziesiąt artykułów i referatów naukowych oraz kilkaset esejów i wywiadów.

⁵ O globalizacji i transformacji piszę szeroko w kilku książkach. Zob. zwłaszcza Kołodko [2001; *Emerging...* 2003; 2005; 2006]. Polskie piśmiennictwo, nie tylko ekonomiczne, w tej materii jest bogate i szkoda, że niejako ironicznie, w epoce globalizacji, prawie w ogóle nieznane w świecie. Wymienić tu można, *inter alia*, z ostatnich tylko kilku lat: Anioł [2002], Chołaj [2003], Flejterski i Wahl [2003], Piasecki [2003], Staniszkis [2003], Zacher [2003], Bauman [2004], Wnuk-Lipiński [2004], Szymański [2004], Kleer [2006], Sadowski [2006].

Polska i wszystkie pozostałe kraje posocjalistyczne plasują się gdzieś pomiędzy tymi skrajnościami. W szczególnej pozycji znalazły się europejskie kraje posocjalistyczne, zwłaszcza te nieperyferyjne. Nominalnie miały one wolny wybór i mogły próbować odnajdywać swoje miejsce w świecie samodzielnie. Realnie zaś jedyny sensowny wybór z oczywistych względów geopolitycznych i ekonomicznych to pełna integracja z Unią Europejską, najbardziej zaawansowaną w rozwoju i instytucjonalnie dojrzałą ponadnarodową organizacją regionalną. Ten wybór jest słuszny. Niesłuszne natomiast – z kategorii błędów strategicznych – było wycofanie się Polski z wcale licznych kontaktów gospodarczych z krajami tzw. Trzeciego Świata, z których wiele teraz awansowało do grupy wyłaniających się rynków. Polska już miała na nich określoną pozycję, niekiedy wręcz znakomitą. W niektórych przypadkach polskie firmy wykazywały duże zdolności konkurencyjne, przede wszystkim w eksporcie kompletnych obiektów przemysłowych (zwłaszcza chemicznych) czy budownictwie infrastrukturalnym (zwłaszcza drogi). Jedynie w tych obszarach istniała szansa stworzenia jakichś firm globalnych z polskim rodowodem i zakotwiczeniem. Została ona zaprzeczona na początku lat 90. wskutek nierozsądnego, wynikającego z pozaekonomicznych motywów wycofania się z tych rynków.

Krytykowana jest niedostateczna umiejętność w sferze przyciągania i wykorzystywania bezpośrednich inwestycji zagranicznych w celu modernizacji sił wytwórczych i podnoszenia ich technologicznego poziomu⁶. To prawda, że można było na tym odcinku osiągnąć więcej. Udało się to nieco lepiej w Czechach czy na Węgrzech. Ale prawdą też jest, że sporo jednak się stało. Polska zaabsorbowała tylko podczas ostatnich 10 lat (1998–2007) ok. 70 mld USD bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Choć mogłoby relatywnie mniej z nich być skierowanych do sektora finansowego, na rynek nieruchomości czy do sieci handlowej, a więcej do przemysłu przetwórczego i infrastruktury, to przyczyniły się one do poprawy konkurencyjności gospodarki i zwiększenia jej zdolności eksportowych. Bez takiego otwarcia Polska nie byłaby w stanie sprzedawać w innych częściach gospodarki światowej, której staje się częścią, towarów za ok. 145 mld USD rocznie (ok. 36% PKB), czyli ponad 3,8 tys. USD na osobę. A tyle stanowi eksport w roku 2007. Mogłoby być więcej, ale było dużo mniej.

Nie mam wątpliwości, że historia pozytywnie oceni proces transformacji ustrojowej w Polsce. Ta długa historia, na której obiektywny werdykt przyjdzie poczekać tyle, że my, współcześni, już go nie poznamy. Transformacja bowiem w sumie i *per saldo* wiedzie nas od gorszej do lepszej rzeczywistości. Zrozumiałe jest przy tym, że ta lepsza rzeczywistość w przyszłości w porównaniu z przeszłością jest także funkcją innych fundamentalnych zmian, które dzieją się w tym czasie.

Szczególne znaczenie ma dynamiczny postęp naukowo-techniczny, dokładniej kolejna faza rewolucji naukowo-technicznej, w pierwszym rządzie związana z rozwojem informatyki i sieci⁷. To ona, wraz z ogólnym postępem cywilizacyjnym, kształtu-

⁶ Szczególnie jednoznacznie i ostro – uważam, że przesadnie – czyni to Szymański [2007].

⁷ Również i tu literatura jest ogromna. W polskim piśmiennictwie ekonomicznym na temat znaczenia komputeryzacji i internetyzacji dla wzrostu i rozwoju gospodarczego zob. np. Zacher [2001] oraz *Nowa gospodarka* [2003], Piątkowski [2005].

je oblicze współczesnego świata, którego kraje przechodzące transformację są integralną częścią. Innymi słowy, gdyby nawet nie było transformacji, wiele w tym rejonie świata zmieniłoby się na lepsze ze względu na obiektywny charakter tych dwu megatrendów. To one przesądzają historyczny kontekst transformacji, a ona z kolei nakłada się na nie i sprzęga z ich siłą, powodując, że na przełomie mileniów nigdzie w świecie zmiany nie są tak głębokie i tak kompleksowe jak tutaj.

W niekwestionowany sposób wszechstronnej i obiektywnej oceny posocjalistycznej transformacji nie można dokonać obecnie również dlatego, że nie jest ona zakończona. Transformacja trwa nadal. Zajmie jeszcze trochę czasu, nim w pełni się zwieńczy. Kiedy to się stanie, niewiadomo, ale na tyle szybko, że tego dotrwamy. Okres dwu pokoleń powinien być wystarczający, a prawie jedno już za nami. Prawie, bo też nie jest jasne, kiedy transformacja się rozpoczęła. Podczas gdy niektórzy autorzy utożsamiają jej start z zapoczątkowaniem reform rynkowych, większość optuje za konwencją przyjęcia roku 1989 za linię demarkacyjną. Zaiste, był to rok zwrotny, a fundamentalne znaczenie w tym przełomie miały obrady Okrągłego Stołu prowadzone w Polsce wiosną 1989 r.

Traktowanie tego roku jako początku transformacji jest wszakże dużym uproszczeniem. Co prawda, znakomicie ułatwia to analizy, ale wypacza przy okazji istotę sprawy. Wiele bowiem z tego, co stanowi niezbywalne części procesu transformacji, zostało zapoczątkowane już wcześniej, wraz z mniej czy bardziej daleko posuniętymi rynkowymi reformami strukturalnymi. Wdrażano je na zróżnicowaną skalę w niektórych, bo przecież nie we wszystkich krajach socjalistycznych, zwłaszcza na Węgrzech, w Jugosławii i Polsce. Tak więc gdy w jednych krajach dzieło transformacji podejmowane było praktycznie od zera – np. w Rumunii czy nawet w byłej Czechosłowacji – to w innych niektóre z przedsięwzięć były już wcześniej uruchomione. Wtedy jeszcze miały służyć ratowaniu starego systemu, a nie zastępowaniu go przez nowy, ale szybko stały się jednym z nurtów kompleksowej transformacji. Tak więc chociaż jest to zasadniczo proces wielkiej zmiany, to zawiera on także elementy ciągłości⁸.

Transformacja biegnie równolegle, choć niejednakowo jest zaawansowana w czterech sferach:

- politycznej;
- ekonomicznej;
- społecznej;
- kulturowej.

Systemowa transformacja posocjalistyczna to kompleksowy proces przejścia od jednopartyjnego systemu politycznego, centralnie planowanej upaństwowionej gospodarki, sterowanego odgórnie społeczeństwa oraz związanej z tymi cechami kultury i mentalności do demokracji parlamentarnej, gospodarki rynkowej, społeczeństwa obywatelskiego oraz sprzężonej zwrotnie z tymi strukturalnymi cechami nowej kultury i mentalności. Jest to proces historyczny, a więc biegnący na ścieżce dziejów,

⁸ Sprawę ciągłości reform i transformacji podkreśla m.in. Poznański [1996], Sadowski [2005] i Bożyk [2006].

ze swej istoty dokonujący się długo i stopniowo. Przemiany zachodzące w poszczególnych sferach bieżą w różnym tempie i z niejednakowym rytmem, co jest przyczyną wielu napięć, sprzeczności, stresów i przesileń.

Na tym tle trzeba jasno stwierdzić, że w odniesieniu do posocjalistycznej transformacji nikt nie wymyślił nic bardziej irracjonalnego niż tzw. szokowa terapia⁹. Za tą zbitką pojęciową, która dzięki mediom – i, niestety, nie bez udziału części środowiska ekonomicznego – zrobiła równie wielką karierę, jak i szkody, kryje się koncepcja polityki transformacyjnej naiwnie upraszczająca i wypaczająca jej istotę, w szczególności lekceważąca instytucjonalne aspekty budowy gospodarki rynkowej. „Szokowa terapia” wyzuta także była z troski o społeczny wymiar transformacji, nie mogła zatem zyskać społecznego wsparcia¹⁰. Z powodów strukturalnych, instytucjonalnych i kulturowych nawet usunięcie li tylko gospodarczych bolączek trapiących gospodarkę socjalistyczną w jej schyłkowej fazie nie było możliwe w sposób radykalny. To też wymagało czasu. A cóż dopiero mówić o szerszych zmianach w innych sferach, które wymagają wielu lat. Transformacja bowiem to dużo więcej niż liberalizacja gospodarcza i stabilizacja, z którymi procesami to przedsięwzięcie było zasadniczo utożsamiane w koncepcji „szokowej terapii”.

Najkrócej i najogólniej można by orzec po dwu dekadach transformacji, że – paradoksalnie – więcej udało się osiągnąć w sferze ekonomicznej niż politycznej. Paradoksalnie, bo na ogół spodziewano się czegoś odwrotnego. Przy całym krytycyzmie, na który zasługuje stworzony dotychczas system ekonomiczny, gospodarka jest bardziej dojrzała i działa sprawniej niż polityka. Innymi słowy, we wszystkich krajach posocjalistycznych relatywnie lepiej funkcjonuje gospodarka rynkowa niż demokracja polityczna.

Demokracja formalnie powstała, ale realnie bynajmniej nie jest w stanie dostarczyć tego, czego należy od niej oczekiwać. Jest to nie tylko problem *per se*, ponieważ syndrom niewydolności instytucji demokracji utrudnia transformację gospodarki i relatywnie obniża ogólną efektywność makroekonomiczną. Dzieje się tak dlatego, gdyż dysfunkcjonalność demokracji opóźnia podejmowanie decyzji racjonalizujących gospodarowanie, a w doraźnej polityce toleruje podejmowanie decyzji błędnych. Polityka jest dużo bardziej irracjonalna niż gospodarka.

Gdzieś pośrodku między postępem w sferze demokratyzacji i urynkowienia plaśuje się budowa społeczeństwa obywatelskiego. Sprawdza się ono lepiej niż demo-

⁹ Koncepcja tzw. szokowej terapii najczęściej kojarzona jest z dwoma nazwiskami. Jej apologię szczególnie uprawiali Balcerowicz [1992] i Sachs [1993]. Zob. też Lipton i Sachs [1990]. Z kolei jej pryncypialnymi i konsekwentnymi krytykami byli m.in. Bugaj [2002], Bożyk [1991], Łaski 1990a, Podkaminer [1995] i Poznański [2000]. Kowalik [2000, s. 278], cytuje Ryszarda Bugaja, który powiedział a propos wystąpienia Jeffreya Sachsa na forum Ogólnopolskiego Komitetu Porozumiewawczego Solidarności w 1989 r.: „co za bzdury ten facet opowiada!”. Nie tylko opowiadał, ale został wysłuchany...

¹⁰ Jeden z jej zwolenników – Aslund [1996] – pisał w połowie lat 90., że także w Rosji już wtedy została zbudowana gospodarka rynkowa, tylko... ludzie tego nie rozumieją. Moja interpretacja gospodarki rynkowej od początku transformacji pozostaje taka, że zrozumienie i generalna społeczna akceptacja istoty jej mechanizmów to niezbywalne atrybuty jej instytucjonalnej i kulturowej warstwy. Zob. Kołodko [1992; 1999a].

kracja polityczna, choć nie aż tak dobrze jak gospodarka rynkowa. Doniosłe znaczenie we wzmacnianiu społeczeństwa obywatelskiego ma decentralizacja państwa, dynamiczny rozwój organizacji pozarządowych i licznych ruchów społecznych. Przyczyniają się do tego także działające z pełną swobodą media.

Jeśli zaś chodzi o zmiany kulturowe i mentalne, są one wielce zdywersyfikowane w rozmaitych przekrojach. Największe różnice widać w ujęciu pokoleniowym. O ile w przypadku młodszych generacji bywa, że są one w awangardzie całego procesu przemian, o tyle starsze pokolenia ze zrozumiałych przyczyn pozostają w tyle. Dzieje się tak zarówno ze względu na obciążenia z przeszłości, jak i inną, krótszą perspektywę czasową do przodu, a tym samym oczekiwania na jak najszybsze materialne rezultaty przemian. Znaczne różnice w tej sferze występują także pomiędzy poradczeckimi społeczeństwami a społeczeństwami krajów Europy Środkowej, a to ze względu na ciężar tradycji i odmienną spuściznę historyczną.

Choć zmiany polityczne, społeczne i kulturowe z jednej strony są same w sobie fascynujące (i także bardzo trudne do jednej, zgodnej interpretacji), z drugiej zaś mają ogromne znaczenie dla przebiegu zmian ekonomicznych, dalej skupimy się na tych ostatnich. Bynajmniej nie lekceważąc świadomości, to jednak zasadniczo byt ją kształtuje. A ten zależy od funkcjonowania i rozwoju gospodarki.

Od razu trzeba postawić ważną tezę. Posocjalistyczna transformacja do gospodarki rynkowej nie jest celem samym w sobie, lecz instrumentem do osiągnięcia nadrzędnego celu, którym jest zrównoważony społecznie, ekonomicznie i ekologicznie długofalowy rozwój. Ta konstatacja ma daleko idące implikacje dla oceny procesów transformacji. Otóż opiniując ją, trzeba odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu przyczynia się do podnoszenia dynamiki produkcji, poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego i jakości życia. Transformacja nie może być postrzegana i traktowana jako autonomiczne ćwiczenie z inżynierii systemowej, ale jako wiekopomne przedsięwzięcie służące lepszemu zaspokajaniu potrzeb społecznych.

Mierzenie zatem postępu transformacji (albo jego braku) poprzez takie kryteria, jak zakres własności prywatnej czy jakość regulacji zachęcających kapitał zagraniczny do inwestowania, jest wielkim uproszczeniem. Takie skróty myślowe mogą być upoważnione, a nawet przydatne w analizach porównawczych, pod warunkiem wszak, że traktuje się je z właściwą rezerwą. W swoich raportach o wszystkich krajach posocjalistycznej transformacji¹¹ serwuje nam takie analizy Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Jest to wcale przydatne, ale nie wolno zapominać, co czemu ma służyć i co czemu powinno być podporządkowane.

I tu kolejna ważna konstatacja. Z punktu widzenia realizacji nadrzędnych celów rozwoju społeczno-gospodarczego kosztowne jest mylenie środków doń prowadzących z jego celami. W krajach posocjalistycznych, w tym w Polsce, zdarzało się to często. Tempo prywatyzacji czy liberalizacja przepływów kapitałowych, równoważenie

¹¹ Pomijam tu startujące z dużo niższego poziomu i kroczące do rynku specyficzną drogą – stopniowo i bez jednoczesnej liberalizacji politycznej – Chiny oraz biedne gospodarki Indochin, Kambodżę, Wietnam i Laos, gdyż ze względu na uwarunkowania historyczne i geopolityczne te transformacje wymagają odrębnego potraktowania. Zob. więcej na ten temat Fan [2002] oraz Lin [2004; 2007].

budżetu państwa czy obniżanie stopy inflacji, zmniejszanie skali budżetowej redystrybucji czy deregulacja usług przewozowych, koniunktura na giełdzie czy dopływ inwestycji zagranicznych – to wszystko ważne kwestie, ale to są instrumenty polityki, a nie jej cele. Oczywiście, jeśli potrafi się myśleć (teoria ekonomii) i działać (polityka gospodarcza) w kategoriach długofalowego rozwoju. A przecież to jest najważniejsze.

Dlaczego taki błąd w myśleniu i działaniu jest kosztowny? Otóż dlatego, że obniża on ogólną efektywność procesu. Gdyby bowiem konsekwentnie podporządkowywać działania przedsięwzięte w sferze systemowej (a tego dotyczy transformacja) wymaganiom racjonalności makroekonomicznej postrzeganej z punktu widzenia długookresowej reprodukcji i rozwoju społecznego, to wyższe byłoby tempo wzrostu oraz lepszy byłby stan zaspokojenia potrzeb i satysfakcji społecznej.

Czas szybko biegnie. Już wkrótce rok 2008. Jaka zatem na obecnym etapie przemian jest kondycja polskiej gospodarki i jak ocenić skuteczność transformacji ustrojowej w jej ekonomicznej warstwie? Do próby odpowiedzi na to pytanie można metodologicznie podejść na przynajmniej cztery sposoby, a mianowicie jak jest w porównaniu do tego:

- jak było;
- jak miało być;
- jak jest gdzie indziej;
- jak mogłoby być.

Którego sposobu by dotknąć, natychmiast nastęcza to mnóstwo dalszych trudności.

Przecież w ekonomii – i w innych naukach społecznych, historii najnowszej nie wyłączając – nie tylko nie ma jednolitej interpretacji co do tego, jak jest, ale także co do tego, jak było. Zbyt mało czasu upłynęło od porzucenia poprzedniego systemu polityczno-gospodarczego, aby doczekał się on rzetelnej oceny. Bynajmniej. W to miejsce pojawiło się sporo elementów tzw. czarnej legendy kreślącej obraz poprzedniej epoki w zakłamanym i bardzo niekorzystnym dla niej sposób. Także po to, by współczesność na tle takiego zafałszowanego obrazu prezentowała się korzystniej. Po części to się udaje, po części nie. To zależy od tego, kto co czyta i jakim mediom daje się manewrować.

Podczas gdy młodsze pokolenie polegać musi na tym, co im się przekazuje, ludzie starsi znają z autopsji okres realnego socjalizmu i sami porównują go z obecnym realnym kapitalizmem. Realnym, tzn. nie jakimś teoretycznym modelem czy podręcznikowym opisem, ale z twardą otaczającą ich rzeczywistością. To w tym kontekście tak wiele pisze się o „wygranych” i „przegranych” transformacji. Realna sytuacja bowiem była różna i jest różna dla różnych grup społeczno-zawodowych. Problem ten ma sporą i ciekawą literaturę, nie tylko ekonomiczną, ale także – a może zwłaszcza – w socjologii, naukach politycznych i psychologii społecznej¹². Debaty w tych sprawach jeszcze długo potrwać, ale jest zrozumiałe, że porównując sytuację w kategoriach „jak jest” i „jak było”, nie można uzyskać jednolitej, bezwarunkowej odpowiedzi.

¹² Wspomnieć tu warto serię interesujących prac zespołowych przygotowanych pod kierunkiem Jarosz [2005a; 2005]. Zob. też interesującą wymianę poglądów w Koźmiński i Sztompka [2003].

Podobnie jest w przypadku porównań typu „jak jest” i „jak miało być”. Ta płaszczyzna konfrontacji jest jeszcze bardziej skomplikowana, bo o ile „jak jest”, jest bytem obiektywnym, istniejącym realnie, choć nierozpoznanym i budzącym kontrowersyjne interpretacje, o tyle „jak miało być”, jest pojęciem dużo bardziej heterogenicznym i subiektywnym. A jakże wielu obiecywało sobie i jakże liczni obiecywali innym, że będzie lepiej¹³. Bardzo wiele tu frustracji. Z jednej bowiem strony wyobrażenia i oczekiwania poszczególnych jednostek i grup społeczno-zawodowych co do tego, jak to niby miało być w wyniku transformacji, były rozstrzelone. Z drugiej natomiast strony *ex post* inaczej pamięta się (albo i nie pamięta) dawne wyobrażenia i oczekiwania. Tak czy inaczej na tej płaszczyźnie nawet grupy, które w innych analizach zaliczane są do „wygranych” transformacji, bywają zawiedzione, gdyż oczekiwały więcej. Albo obecnie to sobie wmówiły, że poprzednio więcej oczekiwały, niż w rzeczywistości osiągnęły. Postawa taka nie jest rzadkością wśród górnych warstw klasy średniej, zwłaszcza w kręgach przedsiębiorców.

Szczególnie wiele uproszczeń i stereotypów występuje na płaszczyźnie porównań tego, co nas otacza, z tym „jak jest gdzie indziej”. Masa tu skrótów, skrajnych uproszczeń, schematów, nieporozumień, wybiórczości, tendencyjności i braku obiektywizmu. Po pierwsze, gdzie indziej jest różnie. Jeszcze bardziej różnie niż na miejscu. Po drugie, „jak jest gdzie indziej”, to tamże – w tym „gdzie indziej” – są podobne kontrowersje jak u nas. Po trzecie, zawsze są takie „gdzie indziej”, gdzie jest gorzej, są i takie, gdzie jest lepiej. Jest więc w czym wybierać. I takimi wybiórczymi chwytami można usiłować wykazywać, że gdzieś jest lepiej – to prawda – a gdzieś indziej jest gorzej. To też prawda.

Zdarzają się metodologicznie w miarę uporządkowane porównania na tej płaszczyźnie, czego wyraz można znaleźć w wielu nagłaśnianych rankingach. Są one pomocne w rzetelnych analizach, ale są też nagminnie nadużywane w analizach dalekich od *stricte* naukowych, a zwłaszcza w publicystycznych szumach i politycznych utarczkach. Sensowność tego rodzaju porównań zależy od warsztatowej rzetelności i obiektywizmu przeprowadzających je organizacji. Stąd inaczej trzeba podchodzić do komparatystyki uprawianej przez EBOiR czy UNDP, inaczej zaś do swoistych „konkursów piękności”, dajmy na to, World Economic Forum czy Freedom House.

Najbardziej interesujące jest w tym wszystkim to, że zasadniczy ciężar porównań i ferowanych na ich podstawie wyroków dokonuje się na tych trzech płaszczyznach, a nie tam, gdzie jest to najważniejsze. A to dlatego, że w kategorii subiektywnych ocen łatwiej jest odpowiedzieć na pytania w rodzaju „jak było?”, „jak miało być?”, „jak jest gdzie indziej”, niż na fundamentalne pytanie „jak mogłoby być?”. Tak więc: jak jest, a jak mogłoby być? Oto jest pytanie. Z wszystkich płaszczyzn porównań ta jest zasadnicza. Tutaj bowiem dowiedzieć się można, czy mogło być lepiej aniżeli jest. A przecież jeśli tylko pamiętamy o utylitarnym sensie transformacji i jej służebności wobec rozwoju społeczno-gospodarczego i poprawy jakości życia, to nie może być nic ważniejszego, niż ocena transformacji przez ten akurat pryzmat.

¹³ Krytyczną ocenę składania i niedotrzymywania obietnic w wymiarze strategicznym, związanym z transformacją ustrojową, przedstawia Ost [2007]. Bezlitośnie wymowna na obu tych płaszczyznach porównawczych – „jak jest” w konfrontacji zarówno z tym, „jak było”, jak i z tym „jak miało być” – jest bogata statystycznie analiza dokonana przez Główczyka [2004].

Wchodząc dwie dekady temu w złożony proces ustrojowej transformacji, nie byliśmy do tego przygotowani teoretycznie, gdyż wtedy było to po prostu niemożliwe. Nie tylko naonczas nie było kompleksowej teorii transformacji, ale nadal jej nie ma. Nieodosobnione są poglądy, że zwartej teorii w tej domenie generalnie nie może być – i nie będzie – ze względu na zbyt wielką heterogeniczność procesu. Są wszak dojrzałe fragmenty teorii posocjalistycznej transformacji i jest na czym budować dalszy postęp. Bogata jest także porównawcza literatura przedmiotu i analizy ekonomiczne prezentujące w wielu przekrojach rozmaite fazy transformacji¹⁴. Z czasem powstanie zwarta, uznana w miarę powszechnie teoria, a toczący się aktualnie dyskurs bezsprzecznie jest w tym wielce pomocny. Nie powinno wszakże ulegać wątpliwościom, że najbardziej dojrzałe pod względem teoretycznego rozpoznania transformacji i praktycznego przygotowania do jej przeprowadzenia było środowisko ekonomistów i polityków polskich i węgierskich¹⁵.

Na tym tle jak chichot historii wygląda to, że spośród 10 krajów posocjalistycznych, które odnotowały niewątpliwą transformacyjny sukces, integrując się z Unią Europejską w latach 2004–07, to najprawdopodobniej Polska i Węgry – będąc w absolutnej awangardzie rynkowych reform 20 lat temu – jako ostatnie znajdą się w obszarze wspólnej europejskiej waluty euro. Polska, gdyby tylko konsekwentnie realizowano rządowy *Program Naprawy Finansów Rzeczypospolitej* przygotowany i zainicjowany w latach 2002–03, mogła mieć euro w obiegu już od 2007 r., podobnie jak Słowenia. Wystarczyłaby tylko większa determinacja ze strony rządzącej wówczas formacji, a zwłaszcza wsparcie, miast obstrukcji banku centralnego [Kolodko 2004]. Wprowadzenie Polski do strefy euro i euro do Polski wymaga zgodnego współdziałania rządu, banku centralnego, parlamentu i prezydenta. To tylko jeden, ale jakże wymowny przykład, „jak mogłoby być” w porównaniu z tym, „jak jest”.

Skoro zatem sensu transformacji należy się dopatrywać w jej użyteczności dla długofalowego rozwoju, spójrzmy, co nam dotychczas dała. Najczęściej stosowanym w porównaniach punktem odniesienia jest poziom produktu krajowego brutto z roku 1989 traktowanego konwencjonalnie jako data zapoczątkowania transformacji. Na tym tle Polska wciąż jeszcze – ale już niedługo – prezentuje się najlepiej spośród

¹⁴ Ani to możliwe, ani konieczne przytaczać tutaj główne pozycje tej literatury. Warto jednak wspomnieć niektóre tytuły, które w początkowej i środkowej fazie transformacji odegrały znaczącą rolę w kształtowaniu poglądów ekonomistów na Zachodzie, gdyż tam, zwłaszcza na początku lat 90., panował w tej materii rozgardiasz. Zob. m.in. Kornai [1990] Nuti [1990], Lavigne [1995], Blanchard [1997], Kolodko [2000a], Blejer i Skreb [2001]. Pewnych uogólnień – acz dość skromnych, podejmowanych przy okazji innych rozważań – dokonali także niektórzy nobliści, w tym Mundell [1997], Stiglitz [2004] i North [2005]. Ważne były zbiorowe opracowania publikowane przez Bank Światowy [*From Plan...1996; Transition... 2002*], Międzynarodowy Fundusz Walutowy [*Focus on... 2000*] oraz raporty EBOiR ukazujące się od 1994 r.

¹⁵ W odniesieniu do Węgier ciekawie przedstawiają to Csaba [2005] i Kornai [2006]. W polskiej literaturze na ten temat pisze na podstawie własnych doświadczeń w reformowaniu gospodarki Baka [1999; 2007] oraz w sposób analityczny Rosati [1998] i w ujęciu *stricte* teoretycznym Chotaj [1998].

wszystkich 29 krajów posocjalistycznych¹⁶. Z jednym wyjątkiem, otóż w roku 2005 pod tym względem Polskę wyprzedził Turkmenistan, wykazujący przez bez mała 10 ostatnich lat dwucyfrowe tempo wzrostu, co bierze się z naftowego i gazowego boomu. Polska, przyjmując przyrost PKB w 2007 r. o 6,5%, osiąga na koniec roku wskaźnik ok. 166% produktu krajowego brutto w porównaniu w rokiem 1989.

Ktoś, patrząc z zewnątrz i zatrzymując się tylko na powierzchni zjawisk, mógłby powiedzieć, że to znakomity rezultat, skoro dla całej grupy 29 gospodarek posocjalistycznych stosowny wskaźnik dopiero w 2007 r. – po 18 latach transformacji! – przekracza poziom *ex ante*, z roku 1989. Oczywiście, trzeba w tym miejscu poczynić wszystkie stosowne zastrzeżenia o ograniczonej porównywalności, zmianach strukturalnych etc., co czynię. Jednakże wymowa tego porównania wydaje się oczywista. Podobnie dopiero w tymże roku wskaźnik PKB osiąga poziom sprzed zapoczątkowania transformacji dla grupy 8 krajów Europy Południowo-Wschodniej (Albania, Bośnia i Hercegowina, Bułgaria, Chorwacja, Czarnogóra, Macedonia, Rumunia i Serbia) oraz dla 12 poradzieckich republik Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP). O tak niskiej średniej dla całej formacji posocjalistycznej decydują wskaźniki dużych, relatywnie największej wazących gospodarek Rosji i Ukrainy¹⁷. Rosja, mimo wysokiego tempa wzrostu podczas ostatnich 7 lat, ale wskutek drastycznego załamania i transformacyjnej depresji dekady lat 90., powróci do poziomu z 1989 r. najwcześniej w roku 2008, a Ukraina jeszcze 10 lat później. Innymi słowy, sąsiadująca z Polską Ukraina – jeśli dawać wiarę statystykom EBOiR i optymistycznie, acz realistycznie prognozować średnio 5-procentowe tempo wzrostu na następne 10-lecie – osiągnie absolutny poziom PKB z 1989 r. po trzech dekadach. Polska wtedy może – może, nie musi – mieć już poziom trzykrotnie większy niż u zarania transformacji. Jednakże wtedy – za lat 10 – niektóre inne gospodarki regionu będą pod tym względem wysforowane do przodu w porównaniu z Polską. W szczególności może to się udać Albanii, Czechom, Estonii, Węgrom, Słowacji i Słowenii, a z krajów azjatyckich Kazachstanowi, Mongolii i Uzbekistanowi.

O ile Polska zbliża się w roku 2007 do wskaźnika 166%, to średnia dla całej grupy 10 posocjalistycznych członków Unii Europejskiej przekracza nieco 140%, a łączywszy Polskę ok. 135%. A więc także w tym porównaniu Polska wypada korzystnie, plasując się wciąż o prawie 30 pkt proc. wyżej. Najbliżej są Słowenia i Estonia, o 20–25 pkt z tyłu.

Dla wielu takie porównania są dostateczną przesłanką, aby orzekać o niekwestionowanym sukcesie polskiej transformacji i prawidłowości obranej drogi. Czy słusznie? Bynajmniej. I to z kilku powodów:

- po pierwsze, na taki rezultat duży wpływ wywarły korzystne warunki startu do przyspieszonej transformacji;

¹⁶ Jedną z historycznych ciekawostek będzie kiedyś to, że z biegiem czasu krajów transformacji pojawiało się coraz więcej, choć ich obszar był ten sam. Na początku procesu było to 10 państw, szybko zniknęło jedno (była NRD), inne zaczęły się mnożyć. Wpierw z Jugosławii wyłoniło się 5 krajów, potem doszedł szósty, Czarnogóra, w kolejce czeka siódmy, Kosowo. Ze Związku Radzieckiego powstało 15 państw, a Czechosłowacja podzieliła się na dwa. W nienaruszonym kształcie na mapie ostało się tylko 6 państw: Mongolia, Polska, Węgry, Rumunia, Bułgaria i Albania.

¹⁷ Szacunki na podstawie danych EBOiR 2007 i prognoz Economist Intelligence Unit dla 2007 r.

- po drugie, przyrost PKB podczas minionych 18 lat jest funkcją zgoła odmiennej dynamiki (i sprawczej wobec niej polityki) w kilku kolejnych, wyraźnie wyodrębniających się okresach;
- po trzecie, skalę osiągniętego postępu – tak w ujęciu bezwzględnym, jak i na tle innych krajów – trzeba mierzyć także przez pryzmat odmiennych od PKB, bogatszych co do zawartości wskaźników rozwoju społeczno-gospodarczego, jak również stosować dodatkowe miary poszerzające pole obserwacji;
- po czwarte – i najważniejsze – można było osiągnąć dużo więcej.

Nie można oceniać wydarzeń w oderwaniu od warunków początkowych, w których nabierają one impetu. Jest prawdą, że w kategoriach przyrostu produkcji mierzonej PKB Polska osiągnęła podczas transformacji więcej niż inne kraje uwikłane w ten proces¹⁸. To bezsprzeczne osiągnięcie jest jednakże w jakiejś mierze skutkiem rynkowych reform przedsięwziętych do roku 1989. Choć w sumie się nie powiodły, bo ustrój, który miały ratować, nadając mu większą efektywność i międzynarodową konkurencyjność, upadł, to przyczyniły się do względnie większej elastyczności systemowej. Stworzone zostały pewne podwaliny instytucjonalne i kulturowe pod budowę nowego systemu. W latach 70., a zwłaszcza w latach 80. wprowadzono szereg częściowych rozwiązań umożliwiających raczkowanie rynkowej gospodarki i przedsiębiorczości, w tym także prywatnej. Nastąpiła także częściowa demokratyzacja polityczna. Stąd właśnie bierze się wspomniana ciągłość reformatorskich działań. Polska pod wieloma względami bardziej zasługiwała na miano kraju transformacji 20 lat temu, niż niektóre tak postrzegane środkowoazjatyckie republiki poradzieckie dzisiaj.

Latem 1989 r. połowa cen (wartościowo, licząc udziałem w podaży) była zliberalizowana. Ponad połowa obrotów handlu zagranicznego dokonywana była z tzw. drugim obszarem płatniczym, czyli poza RWPG, według cen światowych na wolnym rynku. Około 20% dochodu narodowego wytwarzał sektor prywatny. Został zlikwidowany czarny rynek walutowy, uruchomiony był częściowo wolny rynek dewizowy dla przedsiębiorstw. Istniał dwupoziomowy system bankowy z bankiem centralnym i siecią banków komercyjnych. Funkcjonowały takie rynkowe instytucje, jak ustawodawstwo i urząd antymonopolowy czy bankructwo. Dopuszczalne w pewnym zakresie były bezpośrednie inwestycje zagraniczne. Zasadniczo ograniczona została wcześniejsza omnipotencja centralnego planowania, a wspierana była rynkowa deregulacja. Z dzisiejszego punktu widzenia to wszystko wydaje się bardzo mało, ale dwie dekady temu było to, obok Węgier, najwięcej pośród wszystkich krajów socjalistycznych.

Pojawiają się wyjątkowo obiektywne, bo kompleksowe i wielowątkowe porównania warunków startu do ustrojowej transformacji¹⁹. Uwzględniając aż 16 kryteriów na-

¹⁸ Raz jeszcze podkreślić warto, że pomijamy w tych porównaniach Chiny i Wietnam, które poszczycić się mogą zdecydowanie lepszymi wynikami. Chiny są w rozwoju klasą dla siebie. PKB w 2007 r. w porównaniu z 1989 r. jest większy o ok. 438% ogółem (indeks 538), co daje przyrost ok. 357% na głowę (indeks 457). O fenomenie chińskim w kontekście globalizacji i transformacji, na tle historycznego wymiaru procesów rozwojowych, więcej piszę w Kołodko [2008]. Zob. też Bolesta [2006] i Szymański [2007].

¹⁹ W sposób najbardziej rozwinięty czyni to Bąk [2006], biorąc pod uwagę tak rozmaite kryteria, jak tradycje historyczne czy długość granic z państwami kapitalistycznymi, nie mówiąc już o szeregu mierników *stricto* ekonomicznych.

tury nie tylko ekonomicznej, ale także geograficznej, politycznej i kulturowej, w 1989 r. niekwestionowanymi liderami co do stanu gotowości do ustrojowej transformacji były Polska i Węgry. To dlatego transformacyjna recesja trwała w Polsce krócej niż gdziekolwiek indziej, bo tylko 3 lata, od połowy 1989 do połowy 1992 r. Statystyki roczne, przez uśrednianie danych semestralnych, zamazują ten obraz, pokazując wzrost jeszcze w całym roku 1989 i już w całym roku 1992, a spadek produkcji tylko w latach 1990–91. To dlatego – a nie ze względu na politykę transformacyjną realizowaną w jej pierwszych latach, bo ta była błędna – zagregowany ubytek PKB w trakcie tego załamania wynosił niespełna 20%, podczas gdy w innych krajach był głębszy, niekiedy dramatycznie większy, jak w Rosji, Gruzji, Mołdawii czy na Ukrainie.

Podjęmowane były próby zakwestionowania tych oczywistych faktów. Podczas gdy jedni autorzy usiłowali wyliczyć, że skala recesji była jakoby mniejsza, niż wykazywały to oficjalne statystyki [Czyżewski, Orłowski, Zienkowski 1996], czego nie podważały nawet organizacje międzynarodowe, inni posuwali się jeszcze dalej, podając w wątpliwość ekonomiczny sens danych o załamaniu produkcji [Gomułka 1991]. Zdarzały się też zupełnie chybione próby przedstawiania transformacyjnej recesji jako procesu jeśli nieurojonego, to rzekomo mało dotkliwego i nie wartego specjalnych przeciwdziałań²⁰ [Winiński 1991].

Drugie zastrzeżenie co do uogólnianych optymistycznych ocen wiąże się z heterogenicznością czasu transformacji. Uśrednianie danych, tak kuszące niektórych, zamazuje prawdziwy obraz tego okresu. Jeśli MFW w niektórych analizach upraszcza podejście do tego stopnia, że stosuje interwały kolejnych pięcioletek (?), czyli lata 1991–95, 1996–2000 i 2001–05, to uzyskuje to, co chce. Nieprawdziwy obraz rzeczywistości. Znakomite dane z lat 1994–95 niwelują opłakane z lat 1991–92. No i sprytnie pominięcie 1990 r. też swoje robi. Świetne z punktu widzenia dynamiki gospodarczej lata 1996–97 zacierają miernotę lat 1999–2000. Przyspieszenie roku 2003 ukrywa stagnację roku 2001. Takie prezentacje nie są kwestią przypadku, podobnie jak bezkrytyczne szafowanie uśrednianymi danymi dla całego minionego 18-lecia. Dzieli się ono z punktu widzenia dynamiki gospodarczej i leżącej u jej podstaw polityki gospodarczej na cztery wyraźne okresy. Bieżący, zapoczątkowany członkostwem w Unii Europejskiej, trwa. Poprzedzają go cztery okresy, których każdy trwał mniej więcej 4 lata. Oczywiście, fazy się na stykach pokrywają, przeplatają się elementy kontynuacji i zmian. Ostre daty zawsze są pewną granicą konwencjonalną. Tak też jest i tym razem, jednakże wymowa faktów jest bezlitosna.

4 x 4

Po historycznym roku 1989, który w dużym stopniu zmienił oblicze świata, a nie tylko Polski i regionu, nastąpiła „szokowej terapii” czy też – jak wolą to nazywać traf-

²⁰ Na temat rzeczywistego znaczenia i społecznej szkodliwości przestrzelenia polityki stabilizacyjnej i dewastujących następstw wielkiej transformacyjnej depresji zob. Kornai [1995] i Mundell [1997].

niej inni – szoku bez terapii. Polityka gospodarcza w latach 1990–93 opierała się w zasadniczym stopniu na neoliberalnej doktrynie, w literaturze ekonomicznej dość często utożsamianej z tzw. konsensusem waszyngtońskim, której przydatność dla złożonego dzieła posocjalistycznej transformacji ustrojowej była więcej niż ograniczona. Podobnie działo się w innych, acz nie we wszystkich krajach posocjalistycznych. Niektóre z nich, zwłaszcza Słowenia, wyszły nader korzystnie na opieraniu się tym wpływom.

Sam autor pojęcia „the Washington Consensus”, które zrobiło wielką światową karierę, John Williamson, zwraca uwagę na jego nadgorliwą interpretację w polityce gospodarczej. W szczególności dystansuje się on od czynienia z procesu prywatyzacji czegoś nadrzędnego i priorytetowego, jak to jest traktowane zwłaszcza w neofickim wydaniu neoliberalizmu. „W wielu przypadkach proces prywatyzacji polegał na arbitralnym transferze majątku, częstokroć do «dobrze poinformowanych» czy «kolesiów», na koszt ogółu społeczeństwa. [...] prywatyzacja jest pożądanym zadaniem, ale trzeba bardziej, niż miało to miejsce w przeszłości, baczyć na sposoby, którymi jest ono realizowane. Konieczne jest zwrócenie większej uwagi na to, aby prywatyzacja była absolutnie uczciwa. Jeśli to spowalnia tempo, w jakim jest realizowana, niech tak właśnie będzie. Celem nie może być «prywatyzować tak szybko, jak to jest możliwe» (czego, jak twierdził Kołodko, konsensus waszyngtoński się domagał), ale prywatyzacja w sposób, który zwiększy efektywność bez koncentracji bogactwa” [Williamson 2005, s. 10].

Niestety, znalazły się siły polityczne, które w obliczu braku własnych pomysłów i pod przemożnym wpływem zewnętrznych rad przeforsowały i narzuciły społeczeństwu program liberalizacji i stabilizacji nieprzystający do polskiej rzeczywistości. Okazało się to o tyle proste, że ze względów politycznych niebywale łatwe było uzyskanie społecznej tolerancji dla ekscesów szoku bez terapii. Z lubością pisze o tym Jeffrey Sachs [2006]²¹ w sposób niepoważny interpretując obecny, korzystny stan polskiej gospodarki jako skutek wdrożenia jego planu z roku 1989. Oczywiście, *ex post* plan ten przedstawia trochę inaczej, niż czynił to w swoim czasie, wiele jego aspektów jest przekłamanych, niektóre warunki wyjściowe przedstawione błędnie, a interpretacja jego skutków z profesjonalnego punktu widzenia jest nie do przyjęcia. Choć chyba nie zdaje sobie z tego sprawy, to opisuje zrodzenie się tamtej koncepcji w sposób wręcz karykaturalny, a zarazem żenujący dla przywódczych działaczy Solidarności, współodpowiedzialnych za narzucenie takiej linii polityki gospodarczej. Przedstawia ich – Bronisława Geremka, Jacka Kuronia, Adama Michnika, Lecha Wałęsę – jako niewiele rozumiejących ignorantów, a Leszka Balcerowicza jako biernego odbiorcę oryginalnego planu przygotowanego przez Sachsa na zlecenie Georga Sorosa... Można by w ogóle nie przejmować się tego rodzaju kuriozalnymi wywodami, ale przecież jest w nich, niestety, spora doza prawdy. Co więcej, zważywszy na agresywny marketing autora i popularność jego ostatniej książki, do której przyczy-

²¹ Autor w swym komentarzu powołuje się na pozycję Kołodko [1998a]. O imperatywie rozsądnej prywatyzacji i jej rzeczywistym przebiegu, a także rozwoju na tym tle rynku kapitałowego piszą Kaczmarek, Krzemiński, Litwa i Szymła [2005]. Na temat rynku finansowego i jego prowestowej instrumentacji zob. Sopoćko [2005].

nia się wprowadzenie napisane przez gwiazdę muzyki pop, Bono, głoszone tam poglądy powielane są w znaczących nakładach. I w wielu kręgach traktowane z całą powagą jako wiarygodne. Zdumiewać musi, że ośmieszani w nich *de facto* zwolennicy i realizatorzy koncepcji z 1989 r. i późniejsi adwokaci „szokowej terapii”, solidarnościowi luminarze życia publicznego, nie reagują na tego typu kompromitujące ich wynurzenia.

W tym samym czasie inni piszą o przegranych transformacji i o klęsce Solidarności. Słusznie. Wtedy, niestety, zlekceważono krytyczne rady i przestrogi, których przecież nie brakowało. Z całą mocą trzeba przy tym podkreślić, że proponowane były odmienne programy, mimo propagandowej kakofonii zagłuszającej głosy zdrowego rozsądku i narzucającej pogląd o rzekomym braku tzw. alternatywy. Słuchano natomiast propozycji zaimportowanych z innej rzeczywistości i – jak Sachs to sam przyznaje – napisanych w trakcie jednej krótkiej nocy w redakcji wiadomej warszawskiej gazety... Niby na komputerze, ale jednak na kolanie.

Przestrzegano wprost, że zastosowanie proponowanego – i niestety urzeczywistnionego – pakietu liberalizacji i stabilizacji, znanego jako tzw. plan Sachsa-Balcerowicza, spowoduje podczas pierwszego roku spadek produkcji przemysłowej o 25% i w ślad za tym masowe bezrobocie, bynajmniej nie sprowadzając miesięcznej stopy inflacji do jednego procenta, co obiecywano. Taka krytyka była wyśmiewana przez rządowych doradców, choć – co się bardzo szybko okazało – była całkowicie uzasadniona. Rząd zakładał jedynie roczną recesję, spadek PKB o 3,1%, bezrobocie w wysokości 400 tys. osób, a zaraz potem przejście do fazy wzrostu gospodarczego [Program... 1989]. Rzeczywistość była dramatycznie gorsza.

W tamtym okresie, szczególnie w latach 1990–91, zdecydowanie przestrelona została polityka stabilizacyjna. Była zbyt restrykcyjna, zwłaszcza jej aspekty monetarne i fiskalne. Zdecydowanie za wysokie były stopy procentowe, które – miast orientować się na studzenie oczekiwań – opierały się na stopach inflacji z poprzedniego miesiąca. Co gorsza, obowiązywały one także na stare kredyty. Za daleko poszła liberalizacja handlu zagranicznego, z której zresztą rząd po części wycofywał się już w 1991 r. Nadmierna była skala dewaluacji złotego i zbyt długi okres jego nominalnego zamrożenia przez sztywne powiązanie z dolarem, miast z koszykiem walut odzwierciedlających strukturę bilansu płatniczego. Z motywacji politycznej dyskryminowany był sektor państwowy i spółdzielczy. Szczególnie dewastujący dla dostosowań przedsiębiorstw państwowych był tzw. popiwek, podatek od ponadnormalnego wzrostu wynagrodzeń, którego restrykcyjność była ewidentnie nadmierna, także ze względów pozamerytorycznych. Niedoceniane były instytucjonalne i społeczne aspekty budowy rynku²³.

Fakt, że głęboka destabilizacja finansowa, wyrażająca się w bardzo wysokiej inflacji i rozległych niedoborach²⁴ oraz załamaniu równowagi zewnętrznej, komplikował sytuację. Szczególnie destrukcyjna była krótkotrwała hiperinflacja, zaindukowana po-

²³ Zdumiewające, ale pojawiały się również poglądy, że restrykcyjność polityki makroekonomicznej była niedostateczna [Dąbrowski 2001].

²⁴ Syndrom ten nazywam w literaturze angielskiej *shortageflation* [Kołodko, MacMahon 1987].

przez jednoczesną liberalizację cen żywności i wymuszoną przez Solidarność irracjonalną powszechną indeksację płac *ex post*. Zarazem w miarę korzystne były warunki startu związane z wcześniejszymi rynkowymi reformami i wyjątkowo sprzyjającym dla ustrojowego przełomu klimatem społecznym. Zważywszy na punkt wyjścia, z jednej strony, oraz na poważne błędy koncepcyjne, z drugiej, nie może budzić wątpliwości, że skala recesji była dużo większa niż nieunikniona. Oczywiście jest, że można było osiągnąć więcej mniejszym kosztem, ale niestety stało się odwrotnie. Przecież nawet ówczesny rząd i jego doradcy zakładali dużo krótszy okres recesji, szybsze efekty stabilizacyjne i rychłą ogólną poprawę sytuacji makroekonomicznej. Rozwiew między tym, co zakładano i obiecywano, a tym, co uzyskano, był olbrzymi. Miało to daleko idące negatywne konsekwencje społeczne i polityczne, które trwają po dziś dzień.

Drugi wyraźnie wyodrębniający się okres to lata 1994–97, podczas których realizowano kompleksowy program reform strukturalnych oraz szybkiego wzrostu gospodarczego. *Strategia dla Polski* kontynuowała wszystkie słuszne wątki transformacji zapoczątkowane wcześniej, ale zarazem odeszła od ewidentnych błędów poprzedniego okresu. Nie mylono środków z celami, odchodząc od doktrynerstwa i w to miejsce stosując pragmatyczne, oparte na racjonalności ekonomicznej podejście²⁵. Zlikwidowane zostało dyskryminujące sektor państwowy opodatkowanie płac i wdrożona została powszechna komercjalizacja tego sektora. Zracjonalizowany został proces prywatyzacji, którą podporządkowano podwójnemu kryterium: poprawy racjonalności mikroekonomicznej i maksymalizacji przychodów państwa.

Ogromna waga była przypisana do budowy instytucji gospodarki rynkowej, co zawoocowało przystąpieniem Polski do OECD w roku 1996. Zwiększony został zakres konstytucyjnie zagwarantowanej niezależności banku centralnego. Stworzony został system zabezpieczenia depozytów bankowych (Bankowy Fundusz Gwarancyjny). Zwiększono prerogatywy nadzoru nad rynkiem kapitałowym i powołano niezależny nadzór ubezpieczeniowy. Zaakceptowana została wymienialność pieniądza zgodnie z definicją MFW, uzyskano pierwsze oceny ratingowe, w tym stopień inwestycyjny, wyemitowane zostały pierwsze zagraniczne obligacje. Zasadniczo odmienne niż wcześniej wyglądał dialog publiczny i partnerstwo społeczne. Działania podjęła Komisja Trójstronna rządu, związków zawodowych i przedsiębiorców.

Radykalnie obniżony został dług publiczny, z ok. 87% PKB na koniec 1993 r. do ok. 46% w końcu 1997 r. O 2/3 spadła inflacja, z 37,6% do 13,2%. W polityce fiskalnej stosowane były prorozwojowe ulgi inwestycyjne. Zapoczątkowane zostało obniżanie podatków, w tym w szczególności zapadły ustawowe decyzje o redukcji podatku dla przedsiębiorców aż o 1/5, z 40 do 32%. Wprowadzone zostały działania racjonalizujące budżet przy jednoczesnym nadaniu stronie wydatkowej charakteru bardziej prorozwojowego. Zahamowane zostało narastanie nierówności w podziale dochodów i pod koniec okresu współczynnik Giniego ustabilizował się na poziomie ok. 0,33 w odniesieniu do dochodów i ok. 0,29 wobec płac. Poprawił się ogólny klimat społeczny, wzrósł optymizm konsumentów i przedsiębiorców. Socjo-

²⁵ Na temat konieczności pragmatycznego podejścia do kwestii wzrostu gospodarczego zob. Helpman [2004] i Woźniak [2004].

logiczne studia podkreślają, że spadła liczba samobójstw, którą mierzą skalę społecznych stresów²⁶. Po raz pierwszy podczas transformacji więcej Polaków wracało do kraju, niż z niego wyjeżdżało. Osiągnięto więcej niż zakładano w *Strategii* mniejszym niż przewidywano kosztem²⁷. I to mimo utrudniania realizacji obranej linii polityki gospodarczej przez Narodowy Bank Polski. Wpierw skłanianie przezeń zbyt wysokimi stopami procentowymi dopływu zagranicznego kapitału, a potem sterylizacja rynku z nadmiernej płynności skutkowałą szybkim narastaniem rezerw walutowych ponad racjonalny poziom, co było wielce kosztowne dla gospodarki narodowej. Pociągało to za sobą miliardowe (w skali dolarowej) koszty, których można było uniknąć.

Sukces tej fazy transformacji podkreśla wielu niezależnych autorów [North 2002; Nekipelov 2004; Roland 2004; Popov 2006], w tym tak wybitni ekonomiści, jak Joseph E. Stiglitz. Powołując się także na nasze rozmowy i niektóre moje publikacje [Kołodko 1998b; 1999b], pisze, że Polska zawdzięczała swoje osiągnięcia „zdecydowanemu odrzuceniu doktryny leżącej u podstaw porozumienia waszyngtońskiego. Kraj ten nie robił tego, co zalecał MFW – nie zaangażował się w szybką prywatyzację i nie przedkładał obniżania inflacji do coraz niższego poziomu nad inne kwestie makroekonomiczne. Kładł natomiast nacisk na pewne sprawy, do których MFW nie przywiązywał dostatecznej wagi – takie jak zdobycie demokratycznie wyrażonego poparcia dla reform, które pociągało za sobą starania o utrzymanie niskiego bezrobocia, zapewnienie zasiłków dla tych, którzy utracili pracę, waloryzowanie rent i emerytur na podstawie wskaźnika inflacji oraz stworzenie instytucjonalnej infrastruktury potrzebnej do funkcjonowania gospodarki rynkowej” [Stiglitz 2004, s. 165]. To prawda. Nie mylono środków polityki rozwoju z jej celami. Posunięta do przodu została sprawa budowy społecznej gospodarki rynkowej²⁸ na tyle, na ile było to możliwe w realiach toczącej się równocześnie globalizacji, przy silnych wpływach nurtu neoliberalnego w światowej myśli ekonomicznej i praktyce gospodarczej.

Okres realizacji *Strategii dla Polski* był wyjątkowy pod innym jeszcze względem. Otóż nigdy przedtem ani potem nie udało się tak skonstruować parametrów finansowych w polityce makroekonomicznej oraz rozwiązań instytucjonalnych w polityce

²⁶ Maria Jarosz stwierdza: „... pewien szczególnie przypadek koincydencji zdarzeń... miał miejsce w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych (kiedy to funkcję wicepremiera i ministra finansów sprawował Grzegorz Kołodko). Zdarzyła się wtedy bowiem rzecz wyjątkowo spektakularna: pozytywnym wskaźnikom wzrostu gospodarczego towarzyszył wyraźny spadek negatywnych współczynników społecznych: w roku 1997 produkt krajowy brutto wzrósł... aż [o] 6,9 (co oznacza zwiększenie PKB o ok. 82 miliardy zł), a z reguły rosnący współczynnik Giniego (mierzący stopień nierówności w dochodach) wtedy uległ zahamowaniu. Jednocześnie stopa bezrobocia... spadła do 10,3 w 1997 r. (czyli bezrobocie zmalało o ponad milion osób). Towarzystwo temu wyraźne czasowe obniżenie wciąż rosnącego współczynnika śmierci samobójczej: z 14,1 do 13,0 (ponad 400 osób mniej). I jakkolwiek rzecz nie poddaje się łatwej interpretacji, to skłania do refleksji nad niecodzienną sytuacją, w której rosło to, co rosnąć miało, i malało to, co maleć winno” [Jarosz 2007, s. 14].

²⁷ Wszechstronną analizę założeń i realizacji *Strategii dla Polski* na tle porównawczym z „szkółką terapią”, z wszystkimi niezbędnymi danymi statystycznymi, zawiera dostępna *in extenso* w internecie książka Kołodko i Nuti [1997].

²⁸ Na temat uwarunkowań i barier wprowadzania w Polsce społecznej gospodarki rynkowej zob. Mączyńska i Pysz [2003] oraz Kowalik [2005].

zmian systemowych, aby proces reprodukcji makroekonomicznej kroczył „złotą sekwencją”. Polega ona na takim ustawieniu stóp wzrostu podstawowych kategorii makroekonomicznych, aby przy odczuwalnej poprawie stopnia zaspokojenia bieżących potrzeb społecznych systematycznie tworzone były warunki wzrostu gospodarczego w przyszłości. Chodzi tu o sprzęgnięcie ze sobą ośmiu podstawowych kategorii:

- inwestycji (In);
- wydajności pracy (P_W);
- eksportu (Ex);
- produktu krajowego brutto (PKB);
- konsumpcji z dochodów osobistych (tzw. spożycie indywidualne) (K_I);
- dochodów budżetu państwa (D_B);
- wydatków budżetu (W_B);
- konsumpcji finansowanej ze społecznych funduszy spożycia (tzw. spożycie zbiorowe) (K_S).

„Złota sekwencja” to taki ciąg wskaźników dynamiki tych kategorii, w którym stopy wzrostu układają się w następującej kolejności:

$$\Delta In > \Delta Ex > \Delta PKB > \Delta K_I > \Delta P_W > \Delta D_B > \Delta K_S > \Delta W_B.$$

Taki układ dowodzi nie tylko poprawy efektywności gospodarki (wydajność pracy) oraz standardu życia ludności (konsumpcja oraz inwestycje w kapitał społeczny finansowane z budżetu państwa), ale tworzenia strukturalnych podwalin pod wzrost gospodarczy w przyszłości (inwestycje i zdobywanie zagranicznych rynków zbytu). Przyczynia się to także do poprawy warunków działania przedsiębiorstw wskutek zmniejszania zakresu fiskalizmu, co wiąże się zarazem ze zmniejszeniem skali redystrybucji budżetowej. I to szybko zostało osiągnięte dzięki skutecznej polityce gospodarczej opartej na słusznych teoriach ekonomicznych. Już od drugiego roku realizacji pragmatycznej polityki, ukierunkowanej na takie makroproporcje reprodukcji, udało się wprowadzić polską gospodarkę na trajektorię „złotej sekwencji” (tab. 1).

Zasada $\Delta K_I > \Delta P_W$ obowiązuje wówczas, gdy rośnie zatrudnienie i wzrost spożycia na głowę finansowanego z dochodów osobistych jest po części funkcją wzrostu wydatków wynikających ze wzrostu dochodu gospodarstwa domowego z tytułu aktywizacji zawodowej (np. wcześniej bezrobotny lub niepracujący członek rodziny podejmuje pracę). W innych okolicznościach obowiązuje zasada $\Delta P_W > \Delta K_I$. W latach *Strategii dla Polski* zatrudnienie rosło bardzo szybko. Z kolei co do zasady $\Delta D_B > \Delta K_S$, to konsumpcja finansowana ze społecznych funduszy spożycia rosła w prawie takim samym średniorocznym tempie, przy czym w 1997 r. już wyraźnie wolniej.

Nie można w tym kontekście nie przypomnieć pewnych wypowiedzi, które przedstawiane były jako fachowe prognozy, ale raczej wyrażały złe życzenia. Pisano o „rodzącym się zagrożeniu” (były wicepremier i minister finansów, L. Balcerowicz), widmie „300-procentowej inflacji” (były premier, J.K. Bielecki) czy „narodowej katastrofie” (były przedstawiciel Polski w EBOiR, J. Winiecki). W niektórych zagranicznych kręgach przez jakiś czas miały one, niestety, negatywny wpływ na opinię o perspektywach polskiej gospodarki, ale pod wpływem twardych faktów i racjonalnych argumentów szybko się z tym uporano. Wbrew temu czarnowidztwu Polska

Tabela 1
„Złota sekwencja” wzrostu gospodarczego w latach 1995–97

Wyszczególnienie	1995	1996	1997	Średnie tempo wzrostu w latach 1995–97	Wzrost w latach 1995–97
				(w %)	(w %)
Inwestycje	16,5	19,7	21,8	19,3	69,9
Eksport	32,8	6,8	11,5	17,0	58,1
PKB	7,0	6,2	7,1	6,8	21,8
Konsumpcja indywidualna	4,5	8,7	7,0	6,7	21,5
Wydajność pracy	6,7	3,8	3,5	4,7	14,7
Konsumpcja zbiorowa	2,9	3,4	1,8	2,7	8,3
Dochody budżetu	3,8	-0,7	4,6	2,6	8,0
Wydatki budżetu	3,6	-0,4	0,5	1,2	3,7

Źródło: GUS. Ceny stałe.

gospodarka odnotowała spektakularny sukces w latach 1994–97 i wtedy to została uznana za niekwestionowanego lidera posocjalistycznych przemian. Niestety nie na długo. Nieortodoksyjna, pragmatyczna polityka, która zaowocowała skokiem PKB na mieszkańca aż o 28%, została bezsensownie przerwana i korzystne tendencje zostały szybko odwrócone.

Nastają fatalne lata 1998–2001, w których próbuje się łączyć powracający ortodoksyjny neoliberalizm z populizmem Solidarności. Skutki są jeszcze gorsze niż na początku dekady. Mimo postępu na niektórych odcinkach budowy instytucji oraz poszerzającego się szybko sektora prywatnego wygasa dynamika gospodarcza. Wskutek realizowanej instrumentami fiskalnymi i pieniężnymi polityki studzenia koniunktury tempo wzrostu PKB spada z 7,5% w drugim kwartale 1997 r. do 0,2% w czwartym kwartale 2001 r. Tempa 7,5% nie udało się uzyskać od tamtego czasu. Bezrobocie, które w latach 1994–97 spadło o ponad milion osób, w latach 1998–2001 zwiększyło się o ponad milion osób.

Gospodarka została niepotrzebnie przechłodzona, choć w zasadzie w ogóle nie była przegrzana. Występowały jedynie pewne napięcia w odniesieniu do bilansu płatniczego, przy czym do roku 1997 nie stanowiło to żadnego istotnego zagrożenia. Deficyt na rachunku obrotów bieżących w tamtym roku wynosił tylko 3,2% PKB i był aż w 93% finansowany napływem inwestycji zagranicznych sprzyjających koniunkturze i poprawie konkurencyjności polskiej gospodarki. Natomiast w roku 1999 deficyt ten wynosi już 7,4% PKB. Ponownie dochodzi do przewrotnego efektu. Tak jak w roku 1991 wbrew zamiarom pojawił się wysoki deficyt budżetowy (po przejściowej nadwyżce w 1990 r.), tak w latach 1998–99, miast mniejszego niż w latach 1996–97 deficytu na rachunku obrotów bieżących, pojawia się deficyt dwupółkrotnie większy. W roku 1998 nominalny deficyt budżetu państwa z górą po-

dwaja się w stosunku do 1997 r., a w 2000 r. następuje jego załamanie. Nie licząc roku 2004, jedyny podczas całej transformacji rok istotnego przyspieszenia inflacji w porównaniu z rokiem poprzednim – z 7,3 do 10,1% – to rok 2000.

To wszystko dzieje się przy trwającym otwieraniu się polskiej gospodarki na kontakty zewnętrzne, rozkwicie oddolnej przedsiębiorczości, poprawie jakości zarządzania mikroekonomicznego, wyższych kwalifikacjach kadr. Jak to było możliwe? Odpowiedź jest skomplikowana na gruncie psychologicznym i politycznym. Na gruncie ekonomicznym jest prosta: realizowano błędną politykę gospodarczą na podstawie błędnej koncepcji teoretycznej. Nadwiślański neoliberalizm skrzyżowany z prawicowym populizmem nie mógł skutkować niczym innym, jak zahamowaniem prosperity i wpędzeniem gospodarki w stagnację. Koszty społeczne polityki przechodzenia były olbrzymie, efekty ekonomiczne mizerne.

Następuje czwarty okres, lata 2002–05. Jest to finalny i główny etap negocjacji w sprawie członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Polska do Unii nie mogła nie wejść. Geopolitycznie było to przesądzone w szerszym, europejskim kontekście²⁹. Jednakże wiele istotnych spraw – w tym z obszarów związanych ze sferą fiskalną, pieniężną, regulacjami antymonopolowymi i polityką konkurencji, rynkiem rolnym, infrastrukturą i ochroną środowiska – pozostawało do wynegocjonowania. Krytyczna była tutaj druga połowa 2002 r., poprzedzającą historyczny szczyt Unii w Kopenhadze. Uważam, że w tej fazie Polska wynegocjowała maksimum tego, co było możliwe. W skali jednakże całej, wieloletniej procedury negocjacyjnej można było – przez lepiej skoordynowany wysiłek krajów aplikujących do UE – osiągnąć więcej.

Obok korzystnego ukończenia pertraktacji z Unią oraz pozyskania poparcia narodu dla sprawy akcesji, co zwińczyło się zwycięskim referendum w czerwcu 2003 r., najważniejszą sprawą było wyciągnięcie gospodarki ze stanu zapaści i wprowadzenie jej ponownie na ścieżkę szybkiego wzrostu. Było to zadanie zarazem i łatwiejsze, i trudniejsze niż podobne przedsięwzięcie po nieudanym szoku bez terapii 8 lat wcześniej. Łatwiejsze, ponieważ stan zaawansowania samoregulującej się gospodarki rynkowej był jakościowo wyższy. Ale dlatego też i trudniejsze, gdyż polityka dysponowała dużo mniejszą ilością instrumentów interwencyjnych. Te stojące wciąż do dyspozycji rządu zostały wykorzystane na tyle, na ile było to możliwe przy wyraźnie utrudniającej ożywianie koniunktury polityce pieniężnej banku centralnego. Nie jest dobrą metodą działania naprawianie błędów polityki monetarnej posunięciami polityki fiskalnej. Polska gospodarka straciła sporo z możliwości do uzyskania wzrostu gospodarczego ze względu na niedostatki koordynacji polityki finansowej – polityki monetarnej banku centralnego z polityką fiskalną rządu.

Ostre, jednorazowe pchnięcie zostało dokonane w drugiej połowie 2002 i na początku 2003 r. na drodze działań nieortodoksyjnych. Warunkowo oddłużono ponad 60 tys. przedsiębiorstw, z tego ponad 99% małych i średnich firm prywat-

²⁹ Można też spotkać dość kuriozalne poglądy jakoby to zdecydowane przez USA przyjęcie krajów środkowo- i wschodnioeuropejskich do NATO umożliwiło ich późniejsze wejście do UE. Tak twierdzi Brzeziński [2007]. Klasyczny błąd typu *post hoc ergo propter hoc*, czyli potem, a więc dlatego, sprzęgnięty z klasycznym amerykańcentryzmem.

nych. Według ocen niezależnych ośrodków – np. Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT), uratowało to ok. 210 tys. miejsc pracy. Uchronienie przed niechybnym bankructwem tysięcy firm, które zostały doprowadzone na jego krawędź nadmiernej restrykcyjną polityką fiskalną i monetarną (w tym nadmierną aprecjacją kursu walutowego, czemu cały czas sprzyjała polityka NBP), szybko zaowocowało odwróceniem niekorzystnych tendencji. Produkcji rosła coraz szybciej, niedługo potem poczęło też rosnać zatrudnienie. Poprawiła się sytuacja budżetu i bilans płatniczy. PKB rósł w połowie 2003 r. już o 4,0 a w pierwszym kwartale 2004 r. aż o 7,0%.

Niezależnie od jednorazowej operacji oddłużeniowej i ogólnej poprawy efektywności, związanej z nieustanną poprawą jakości zarządzania przedsiębiorstwami, bardzo duże znaczenia dla przyspieszenia tempa wzrostu gospodarczego miały reformy strukturalne i postęp instytucjonalny, który był związany z procedowaniem nadchodzącego członkostwa w Unii Europejskiej. Bez wątpienia ten odcinek prac rządu i całego aparatu państwowego był najbardziej sprawny. Ułatwiała to przeprowadzanie na bieżąco, bez czekania na członkostwo, wielu usprawnień organizacyjnych.

Zasadniczą rolę wszakże odegrało przygotowanie i zapoczątkowanie wdrażania wielowarstwowego programu reform strukturalnych, który integrował i organizował działania na wielu odcinkach, choć jego nazwa mogłaby mylnie sugerować koordynację na jednym tylko z nich. To *Program Naprawy Finansów Rzeczypospolitej* (PNFR)³⁰. Ten pakiet reform bynajmniej nie ogranicza się do uporządkowania i konsolidacji systemu finansów publicznych, gdzie wciąż wiele pozostaje do zrobienia, dlatego też pod innymi nazwami kontynuowany jest w kolejnym okresie, po 2005 r. Chodzi tu także o więcej niż o kolejne radykalne obniżenie opodatkowania przedsiębiorstw, które – po zmniejszeniu zaledwie o 4 pkt. proc. decyzjami podjętymi w latach 1998–2001 – zostało ponownie obniżone, tym razem o 9 pkt, z 28% w roku 2002 do 19% od 2004 r.³¹ To też przyczyniło się do przyspieszenia tempa wzrostu. Najważniejsza wszakże w *Programie* jest propozycja przebudowy finansowania sfery usług publicznych oraz kontynuacja reform w odniesieniu do zabezpieczenia społecznego. Na tych polach najwięcej jest do zrobienia w następnych okresach, bo tych lat pozostających do końca obecnego, piątego, na to nie starczy.

Niestety, rok 2005 nie utrzymał tej dynamiki. Obniżyła się ona ostro do 3,5% w skali rocznej, przy czym tempo wzrostu było coraz niższe z kwartału na kwartał.

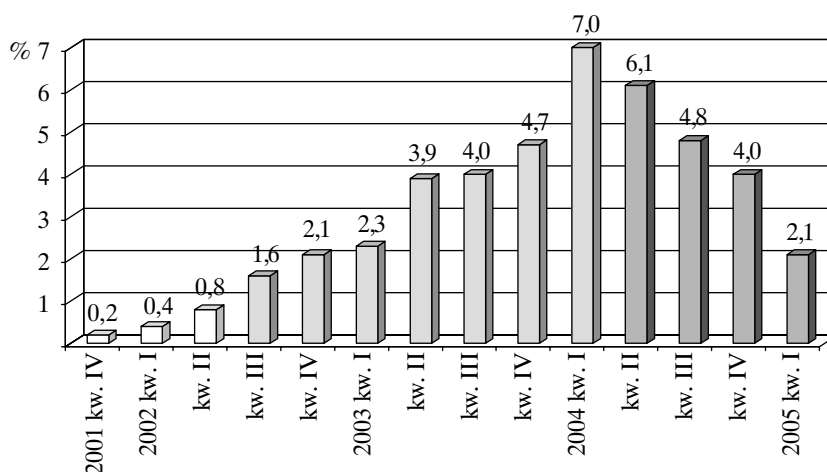
Stało się tak wskutek ogólnej niezborności polityki makroekonomicznej. Nałożyły się na to skutki nieudolnych prób łączenia niektórych głównych ministerstw,

³⁰ Na temat założeń, istoty, instrumentacji i początkowych rezultatów wdrażania *Programu* zob. Kołodko [2004b] oraz Postuła [2007]. O polityce gospodarczej oraz realiach tego okresu z innej perspektywy pisze Hausner [2007].

³¹ Podkreślmy to wyraźnie: z 21 pkt proc., które zostały zdjęte z opodatkowania przedsiębiorstw wprowadzonego na początku lat 90. w wysokości 40%, jedynie cztery punkty to skutek decyzji rządu z okresu 1998–2001, a aż 17 pkt to decyzje *Strategii dla Polski* i PNFR.

które miały rozwiązywać problemy, zajmowały się swoimi wewnętrznymi sprawami organizacyjnymi. Błędne było przesunięcie centrum koordynacji polityki gospodarczej rządu z resortu finansów do dysfunkcyjnego konglomeratu, jakim stało się ociężałe ministerstwo gospodarki wraz z przyległościami. Pomimo postępu wcześniejszych lat rozchwiane zostały oczekiwania przedsiębiorstw zdezorientowanych ogólną niewydolnością polityki gospodarczej. Wikłała się ona bardziej w partyjne rozgrywki i przedwyborcze utarczki, aniżeli w pragmatyczne działania na rzecz walki z korupcją i poprawy konkurencyjności przedsiębiorstw. Miały dalej realizować niezbywalne zadania nakreślone w PNFR, próbowano je obchodzić już w 2004 r., co obróciło się przeciwko wzrostowi gospodarczemu. Dynamika gospodarcza ulegała załamaniu i tempo wzrostu lawinowo spadało, co udało się dopiero odwrócić wskutek pojawienia się korzystnych tendencji płynących z członkostwa w Unii Europejskiej i powrotu na ścieżkę polityki wyznaczonej przez PNFR.

Rysunek 1
Roczna stopa wzrostu PKB w latach 2001–05
(kwartał do analogicznego kwartału poprzedniego roku)



Źródło: GUS.

Lata 2006–08 to piąty okres w transformacyjnym 20-leciu. Kontynuują one ogólnie pozytywne tendencje gospodarcze. Średnie roczne tempo wzrostu bliskie 6% to wcale przyzwoity wynik, choć Polska ma potencjał na tempo w wysokości ok. 7%. Przy stopie 7,2% dochód podwaja się co dekadę. Wystarczyło utrzymać przez ostatnie 10 lat dynamikę z wiosny 1997 r., a PKB byłby dzisiaj nie o 50%, ale dwukrotnie większy. Obecnie natomiast w miarę dobrze dzieje się nie tyle ze względu na wysoką jakość polityki makroekonomicznej czy też wskutek dalszego doskonalenia instytucji, bo tego nie starcza, ile przede wszystkim z czterech innych powodów. Decydują tu:

- pozytywna inercja procesów uruchomionych w poprzednim okresie;
- odczuwalna poprawa jakości zarządzania mikroekonomicznego na szczeblu przedsiębiorstw;
- rozwój samorządności, która wspiera lokalną przedsiębiorczość i stymuluje rozwój regionalny;
- korzyści instytucjonalne, finansowe i inwestycyjne płynące z członkostwa w Unii Europejskiej, których efekt można szacować na dodatkowy roczny wzrost PKB nawet rzędu 2%³².

Z tych czynników najłatwiej zepsuć pierwszy, ale to dzięki zdrowemu rozsądkowi jak dotychczas się nie udało. W perspektywie następnych 3 lat, 2009–11, można spodziewać się niewielkiego zwolnienia tempa. Na powrót na 7% ścieżkę wzrostu się nie zanoszą, acz przy prawidłowej strategii rozwoju można by takową kroczyć w drugiej dekadzie stulecia³³.

Tak oto na 66% przyrostu PKB uzyskanego przez 18 lat transformacji, ponad 2/3 – aż 47 pkt – to skutek ośmiolecia 1994–97 i 2002–05. Ośmiolecie 1990–93 i 1998–2001 to *per saldo* zero. Taka w wymiarze dynamiki gospodarczej jest różnica pomiędzy *Strategią dla Polski* oraz PNFR, z jednej strony, oraz „szokową terapią” i przechłodzeniem gospodarki, z drugiej. Rysunek 2 prezentuje fundamentalne dane z punktu widzenia przebiegu transformacji i oceny jej użyteczności jako superinstrumentu strategii rozwoju społeczno-gospodarczego: zmiany poziomu aktywności gospodarczej mierzone stopą wzrostu PKB i stopą bezrobocia.

Tak więc najgorszą politykę realizowano w czterolecu 1998–2001, gorszą nawet niż na początku minionej dekady. A przecież obszar niepewności był niepomniernie mniejszy. Raz jeszcze trzeba podkreślić, że opierając się na błędnej teorii ekonomicznej, można uprawiać jedynie szkodliwą politykę gospodarczą. Nic jej nie usprawiedliwia. Oczywiście, partykularne interesy również odgrywały w tym niebagatelną rolę.

Inne miary

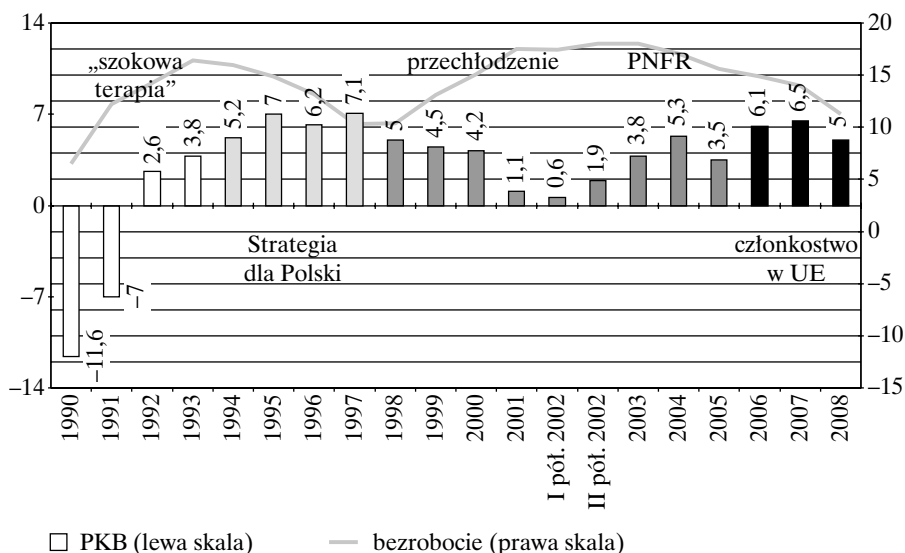
Trzecie poczynione zastrzeżenie wiąże się z różnorodnością mierników i kryteriów, za pomocą których można oglądać zmiany ekonomiczne i oceniać osiągnięcia i niepowodzenia. Nie wolno przecież sprowadzać skali postępu transformacji li tylko do oceny wzrostu gospodarczego mierzonego zwiększaniem się produktu krajowego brut-

³² Na temat korzyści płynących z członkostwa w UE zob. Hübner [2004] i Kołodko [2005b]. O znaczeniu funduszy europejskich we współfinansowaniu wzrostu gospodarczego pisze Szlachta [2004].

³³ Na temat uwarunkowań i perspektyw długookresowego rozwoju społeczno-gospodarczego Polski zob. dwie prace zbiorowe przygotowane wysiłkiem ponad 20 badaczy [*Rozwój...* 2002; *Strategia...* 2004a]. Interesująco – z troską, ale i z optymizmem – o perspektywach rozwojowych w kontekście międzynarodowym i w związku z potrzebą budowy gospodarki opartej na wiedzy pisze Sadowski [2006]. O znaczeniu instytucji dla procesu zrównoważonego rozwoju zob. *Zmiany...* [2004]. O uwarunkowaniach i ograniczeniach wzrostu ze szczególnym uwzględnieniem innowacyjności i konkurencyjności zob. *Gospodarka...* [2007].

Rysunek 2

Stopa wzrostu PKB i stopa bezrobocia w Polsce w latach 1990–2008



Stopa bezrobocia w warunkach porównywalnych z danymi z lat 90. Według obecnie stosowanej metodologii jest ona o ok. 2 pkt wyższa.

Źródło: GUS. Dane dla lat 2007–08 – prognozy własne.

to. Towarzyszy mu wiele innych procesów, zarówno o doraźnych, jak i długookresowych implikacjach.

Gdyby konsekwentnie przez kilkanaście lat kontynuować politykę prywatyzacji zgodnie z linią programową *Strategii dla Polski*, nie byłoby już długu publicznego. Racją stanu było wykorzystanie przychodów z denacjonalizacji majątku państwowego – dziś w podstawowej mierze już sprywatyzowanego – do wyeliminowania długu, który wcześniej w związku z tworzeniem i funkcjonowaniem tegoż majątku powstał. Ta szansa została zmarnowana raz na zawsze ze względu na wyprzedaż majątku poniżej jego rzeczywistej wartości [Kołodko 1999a]³⁴. Z tego punktu widzenia wiele samorządów prowadzi lepszą politykę niż większość rządów w trakcie minionych bez mała dwu dekad.

Nie wystarczy też wzięcie pod uwagę zmian w podziale PKB. Faktem jest, że podczas transformacji nierówności w podziale wyraźnie wzrosły³⁵. Poszerzył się obszar wykluczenia społecznego, co ma podwójne koszty. Marnotrawiona jest część kapitału ludzkiego i ponoszone muszą być dodatkowe wydatki budżetowe, co odciąga je od zastosowań prorozwojowych. I tym razem najbardziej sytuacja pogorszy-

³⁴ Kwestię tę mocno postawił Poznański [2000], formując przy okazji pogląd o kłęsce polskich reform. Nie wchodząc w metodologiczną poprawność dokonanych przez niego szacunków na temat możliwych do osiągnięcia przychodów z prywatyzacji, uważam, że jest to ocena zdecydowanie przesadzona. Popelnia on przy tym dość częsty błąd traktowania transformacji (w tym przypadku jej pierwszej dekady) jako jednolitego okresu.

ła się podczas szoku bez terapii i przechłodzenia bez potrzeby. Podczas ostatnich kilku lat skala nierówności wydaje się stabilizować i, jak można szacować, współczynnik Giniego zmienia się na minimalną skalę. Do dyskusji pozostaje kwestia, czy osiągnął już poziom, który obraca się przeciwko wzrostowi gospodarczemu [*Economic...* 1999; Przychodzeń 2007] i jak na jego zwiększenie wpłynęłyby proponowane przez kręgi neoliberalne zmiany podatkowe przesuwające część dochodów od grup niżej do wyżej uposażonych (tzw. podatek liniowy)³⁵. Ale do tego nierozważnego posunięcia nie dojdzie, gdyż irracjonalność ekonomiczna ma swoje granice.

Ostatnio Polska została zdystansowana pod względem poziomu dochodu na mieszkańca przez Łotwę. Tak więc z PKB *per capita*, który można szacować w kategoriach parytetu siły nabywczej na ok. 15 200 USD w 2007 r., spośród 10 posocjalistycznych członków UE Polska wyprzedza jedynie Bułgarię i Rumunię. Zarazem polski dochód odpowiada dokładnie połowie średniej całej Unii, która w tymże roku oscyluje wokół 30 500 USD. Dla porównania dodajmy, że w USA jest to o połowę więcej, ok. 45 tys. USD.

Zarazem Polska prezentuje się korzystniej, jeśli porównać jej uplasowanie na kompilowanej przez ONZ-owski Program Rozwoju (UNDP) liście państw według tzw. wskaźnika rozwoju społecznego (Human Development Index, HDI) [*Human...* 2006]. Uwzględnia on, z takimi samymi relatywnymi wagami, w 1/3, poza PKB również kondycję zdrowotną ludności mierzoną przeciętnym trwaniem życia oraz stan oświaty oceniany przez pryzmat uczęszczania dzieci i młodzieży w wieku szkolnym do placówek edukacyjnych wszystkich trzech szczebli, podstawowego, średniego i wyższego (co waży z kolei w tym cząstkowym wskaźniku w 1/3) oraz umiejętnością czytania i pisania dorosłych w wieku powyżej 15 lat (co waży w 2/3). Tak skonstruowany wskaźnik może osiągnąć maksimum równe jedności przy PKB w wysokości co najmniej 40 tys. USD (według parytetu siły nabywczej), przeciętnym trwaniu życia 85 lat, całkowitym braku analfabetyzmu i pełnej skolaryzacji młodego pokolenia.

Najwyższy poziom w tej materii notuje Norwegia ze wskaźnikiem 0,965, najniższy Niger 0,311. Polska z HDI 0,862 ułożona została przez UNDP w grupie 63 krajów o wysokim wskaźniku, nie mniejszym niż 0,800. Dodać warto, że taki poziom – 0,800 – ma Bośnia i Hercegowina, z PKB na mieszkańca zaledwie w wysokości odpowiadającej 40% polskiego poziomu. Już to pokazuje, jak bardzo obraz rozwoju zmienia się, jeśli wykrócić poza ilościowy wskaźnik produktu brutto i uwzględnić choćby te dwa, skądinąd tak ważne dla jakości kapitału społecznego parametry.

Polska co do wielkości PKB na mieszkańca znajduje się na 50 miejscu na świecie (biorąc pod uwagę państwa członkowskie ONZ oraz Hongkong). Natomiast pod względem HDI zajmuje miejsce 37, między Argentyną i Chile. Jest wyżej niż 6 innych posocjalistycznych krajów UE, w tym Estonia (0,858), Litwa (0,857), Słowacja (0,856) i Łotwa (0,845), które mają większy niż Polska PKB na mieszkańca. Z tyłu jest także Bułgaria (0,816) i Rumunia (0,805). Tak więc z dziesiątki unijnej jedynie Słowenia, na 27 pozycji z HDI 0,910, oraz Czechy (0,885) i Węgry (0,869) mają się lepiej.

³⁵ Na temat kształtowanie się proporcji dochodów w Polsce zob. Kumor i Sztudynger [2007].

³⁶ Na temat potencjalnych skutków zastosowania takiego rozwiązania fiskalnego zob. Kuzińska [2006].

Tabela 2
Wskaźnik rozwoju społecznego (HDI) w Polsce w latach 1990–2004

Rok	HDI	Porównywalny HDI w latach 1992–96 ^d	Miejsce na świecie
1990	0,807		43
1991 ^a	b.d.		b.d.
1992	0,815	0,765	49
1993	0,875 ^b	0,781	56
1994	0,864	0,786	58
1995	0,883	0,796	52
1996	0,886	0,801	44
1997	0,809 ^c		44
1998	0,818		44
1999	0,823		38
2000	0,848		37
2001	0,841		35
2002	0,850		37
2003	0,858		36
2004	0,862		37

^a b.d. – brak danych; ^b od 1993 r. zmiana metody kalkulacji; ^c od 1997 r. ponowna zmiana metody kalkulacji; ^d wskaźniki dla lat 1992–96 przeliczone według metody zastosowanej po zmianie wprowadzonej przez UNDP w 1997 r., co umożliwia porównanie szeregu czasowego 1992–2004. Rok 2004 jest ostatnim, dla którego dostępne są dane.

Źródło: *Human Development Report* [1992–2006].

Wyłania się pytanie, w jakim stopniu ten rozkład, różny od rozkładu według wysokości PKB, jest skutkiem transformacji ustrojowej, a w jakim ogólnej spuścizny z poprzedniego systemu? Nie ulega wątpliwości, że tym razem ta spuścizna jest wyjątkowo korzystna. Funkcjonowała powszechna służba zdrowia. Wszystkie te kraje weszły w fazę transformacji ze społeczeństwami, w których dawno już, jeszcze w początkowej fazie socjalizmu, wykorzeniono analfabetyzm. Obok powszechnego szkolnictwa podstawowego dobrze rozwinięta była sieć szkolnictwa średniego i wyższego. Pozytywne efekty tego odczuwa się do dziś. Notabene, z tych względów niezwykle wysoko na liście HDI lokuje się Kuba, mając wskaźnik aż 0,826 (wyższy niż Bułgaria albo sąsiedni Meksyk) przy PKB na głowę jedynie 4 tys. USD. Kraje z podobnym średnim dochodem narodowym, jak Syria czy Indonezja, cechują się HDI o ponad 100 pkt bazowych mniejszym (odpowiednio 0,716 i 0,711).

W przypadku Polski wskaźnik rozwoju społecznego podniósł się w latach transformacji relatywnie bardziej niż w innych krajach ze względu na bardzo duży wzrost stopnia skolaryzacji na poziomie tercjnym. Przyczynił się do tego dynamiczny rozwój niepublicznego szkolnictwa wyższego – bezsprzecznie związany z transformacją – i znaczny wzrost liczby studentów. Ich liczba zwiększyła się z ok. 400 tys. na po-

czątku transformacji do aż blisko 2 mln obecnie. Abstrahując od jakości (często bardzo niskiej) oferty edukacyjnej w wielu prywatnych uczelniach, bez mała pięciokrotny wzrost liczby studentów podczas niespełna 20 lat jest ewenementem. Fakt ten wpłynął zauważalnie na wzrost HDI.

Aczkolwiek faktem jest, że w czasie transformacji wskaźnik rozwoju społecznego podniósł się w sumie o ponad 100 pkt bazowych – z poniżej 0,760 do powyżej 0,860, jeśli liczyć go przy zastosowaniu metodologii umożliwiającej porównanie – główna teza raz jeszcze się potwierdza. Podczas kilku lat nieudanej polityki nadmiernych szoków z niedostateczną terapią w latach 1990–93 relatywna pozycja Polski w świecie pogorszyła się aż o kilkanaście miejsc. Wskaźnik rozwoju społecznego wykazuje pewien wzrost dopiero w roku 1993, co się wiąże z odbiciem od kryzysowego dna oraz zapoczątkowaniem realizacji uzgodnionego ze związkami zawodowymi rządowego programu *Pakt o przedsiębiorstwie państwowym w trakcie przekształcania*³⁷. Była to spóźniona próba ratowania szybko pogarszającego się położenia mas pracujących i, niestety, na coraz szerszą skalę niepracujących w związku z lawinowo narastającym bezrobociem. Dodajmy, że tego czynnika – w tak oczywisty sposób wpływającego na kondycję społeczeństwa – wskaźnik nie bierze pod uwagę. W drugim okresie fatalnej w skutkach polityki, w latach 1998–2001, wzrost HDI – choć tylko do 2000 r. – jest głównie skutkiem wielkiego boomu prywatnego szkolnictwa wyższego.

W ostatnim roku przechłodzenia gospodarki sytuacja pogarsza się absolutnie. HDI spada w roku 2001 bezwzględnie. Jest to jedyny taki przypadek w trakcie całej transformacji, spowodowany irracjonalną polityką makroekonomiczną, która sprowadziła tempo wzrostu gospodarczego w końcu tego roku do zera. Wystarczyło cztery i pół roku, aby w korzystnych warunkach zewnętrznych³⁸ sprowadzić tempo wzrostu z 7,5% do zera. Stało się to w wyniku nieumiejętności skoordynowania polityki reform instytucjonalnych z polityką rozwoju gospodarczego. To są dwie polityki i w żadnym wypadku w kraju dojrzewającym dopiero do pełnokrwistej gospodarki rynkowej działania podejmowane w pierwszej sferze nie substytuują tych, które są nieodzowne w drugiej. Te dwie polityki są komplementarne.

Ale nie tylko pieniądze, lecz nawet rosnący współczynnik rozwoju społecznego szczęścia nie dają. Na styku ekonomii i psychologii są prowadzone interesujące badania mające na celu zdefiniowanie i zmierzenie samopoczucia ludzi, ich kondycji psychicznej i fizycznej, która jest nie tylko funkcją poziomów dochodów oraz wykształcenia i stanu zdrowia. Brane są pod uwagę wartości kulturowe, stan środowiska naturalnego, stopień zadowolenia ze sposobów sprawowania władzy i funkcjonowania instytucji obywatelskich. Porównawcze badania w tym zakresie prowadzą

³⁷ *Pakt* w pewnym zakresie opierał się na sugestiiach programowych zaprezentowanych przede mną już w końcu 1991 r. w opracowaniu *Nowa polityka gospodarcza* [Kołodko 1992].

³⁸ Kryzys w Rosji miał marginalne znaczenie dla koniunktury gospodarczej w Polsce. Jego znaczenie było tendencyjnie wyolbrzymiane przez prorządowych ekonomistów, analityków i media. Dodać trzeba, że sytuacja w Rosji była dużo gorsza w latach 1994–97, ale wówczas nikomu nie przychodziło do głowy, aby obwiniać odpowiedzialnością za trudności – bo tych nigdy nie brakuje – bliższych czy dalszych sąsiadów.

do ciekawych wyników, w rezultacie których opracowana została pierwsza mapa szczęścia na świecie (World Happiness Map)³⁹.

Na podstawie bogatych danych statystycznych oraz wielowątkowych badań sondażowych skonstruowany został kompozytowy wskaźnik subiektywnej oceny dobrobytu (Subjective Well-Being, SWB). Zawiera się on w przedziale od 100 do 300⁴⁰. Na stosownej liście sklasyfikowanych zostało 178 krajów, a dokładniej ich społeczeństw. Listę otwierają z 273 pkt Dania i Szwajcaria, zaraz za nimi z 260 lokują się Austria i Islandia. Na ostatnim miejscu ze 100 pkt jest Burundi, które od znajdujących się na szarym końcu Ukrainy (120) i Mołdawii (117) dzielią tylko Kongo i Zimbabwe (po 110).

W przypadku SWB korelacja z PKB jest wyraźnie słabsza aniżeli w odniesieniu do HDI. Co nader ciekawe, bardzo daleko na liście znajdują się też inne kraje posocjalistyczne, nawet te, które UNDP kwalifikuje do grupy z wyższym indeksem rozwoju społecznego. Dopiero na miejscach 154 i 155 znalazły się Litwa i Łotwa ze 157 i na 164 Bułgaria ze 143 pkt. Tak samo nieszczęśliwi są Rosjanie, na równi z mieszkańcami Pakistanu i Swazilandu. Jeśli dawać wiarę tym badaniom, to szczęście w największej mierze uzależnione jest od niematerialnych warunków życia. Chociaż na czele listy poza Bhutanem i Kostaryką znajdują się najbogatsze społeczeństwa, to potem już widać silniejszą korelację ze stanem i pięknem przyrody oraz tradycjami i wartościami kulturowymi niż z wysokością dochodów. Nawet najbogatsza spośród społeczeństw posocjalistycznych Słowenia, przodująca na listach według wysokości zarówno PKB, jaki i HDI, zyskując 220 pkt, tyle co także położony wśród pięknych gór biedny Kirgistan, ma przed sobą na miejscu 57 Mongolię z 223 pkt (*ex equo* z Fidżi i Izraelem). Za nimi na miejscu 98–99 wspólnie z Chorwacją ze 197 pkt pojawia się Polska, pomiędzy Iranem (200) i Południową Koreą (193). Przed nią znajdują się z grupy krajów socjalistycznych i posocjalistycznych jeszcze Czechy (213 pkt), Chiny i Kuba (po 210) oraz Tadżykistan i Wietnam (po 203). Niedaleko za Polską jest Kazachstan (193) i Węgry (190).

Byłem we wszystkich tych krajach i także na podstawie własnych obserwacji nie mogę wykluczyć, że tak właśnie jest. Ale zweryfikować i potwierdzić tego też się nie da. Wymaga to dalszych interdyscyplinarnych studiów komparatystycznych. Badania te są nader interesujące. Wykraczają daleko poza domenę ekonomii, choć Daniel Kahneman otrzymał właśnie w tej dyscyplinie w roku 2002 Nagrodę Nobla, parając się zarówno behawioralnymi finansami, jak i hedonistyczną psychologią. Podkreśla on olbrzymie znaczenie w kreowaniu satysfakcji społecznej właśnie tych czynników, które brane są pod uwagę w szacunkach SWB [Kahneman 2003]. Zachowując dystans do prezentowych wyników bynajmniej nie można ich lekceważyć. Byłby to na innym poziomie błąd podobny do tego, jaki neoliberalna ekonomia popełnia, myląc środki polityki gospodarczej z jej celami.

Co utrudnia wnioskowanie w przypadku indeksu SWB, to brak szeregów czasowych i niemożność porównań w czasie. Pozostają zatem tylko te w przestrzeni. Gdy

³⁹ Została ona przygotowana na Uniwersytecie Leicester [White 2007].

⁴⁰ Na temat metody szacunku wskaźnika SWB [Marks, Saamah, Simms, Thompson 2006].

jednak zważyć na składające się na ten zbiorczy indeks wskaźniki cząstkowe, można przyjąć, że w Polsce także na tym polu odnotowujemy postęp na dłuższej skali. Ale i tu występują falowania, co wydaje się oczywiste, gdy porównać optymizm z połowy lat 90., kiedy to więcej ludzi wolało żyć i wracać, niż odchodzić i wyjeżdżać, z okresem bezpośrednio wcześniejszym i późniejszym. Zdecydowanie większy był też optymizm ludzi oraz zadowolenie ze sposobu sprawowania władzy. Podobnie było przez jakiś czas od połowy 2002 r., co potwierdzają badania opinii publicznej. Zauważali to też niektórzy bardziej światli obserwatorzy sceny publicznej. Bronisław Łagowski w eseju zatytułowanym *Ruszyć głową* podkreślał wówczas: „Sojusz [Lewicy Demokratycznej] jest myślowo niesłuchanie bierny, zarówno gdy chodzi o wielki sprawy, jak też w międzypartyjnej grze politycznej, w której nigdy się nie widzi, aby on narzucał tematy sporu, przeciwnie, daje sobie tematy narzucać. [...] Słabość, o której mówię, uwyraźniła się poprzez efekt kontrastu, gdy do rządu wszedł Grzegorz Kołodko, który posiada to, czego brakuje SLD. Sądzę, że to dzięki niemu poprawiły się notowania Sojuszu w sondażach. Kołodko nie uprawia bijatyki z prawicą, ale jest do tego stopnia [...] suwerenny intelektualnie, że bijatyka, jaką mu wydali przeciwnicy, od razu zamieniła się w papkinadę. Pierwszy Papkin wystąpił ubrany w spódnicę (Z. Gilowska)” [Łagowski 2007, s. 147]. Problem w tym, że w polityce wielu marnuje wiele czasu właśnie w sporach na narzucane im tematy, podczas gdy debaty powinny koncentrować się na innych ważkich problemach.

Nie należy mieć żadnych wątpliwości, że w ostatnich paru latach – począwszy już od roku 2004 – na poziomie SWB ciążyą negatywne oceny sfery życia politycznego, w tym sposób sprawowania rządów. Jego niska jakość jeśli nie absolutnie, to na pewno względnie, obniża subiektywne poczucie społecznej satysfakcji Polaków.

Niektóre z popełnionych błędów są nie do odrobienia nawet w długim okresie. Niewytworzony dochód jest utracony raz na zawsze. Wyjątkiem od tej zasady są jedynie przypadki, w których rezygnacja z bieżącego strumienia dochodu związana jest z zaniechaniem służącej mu pracy z jednoczesnym przeznaczeniem biorących się stąd zasobów czasu na zainwestowanie ich w wyższą wydajność i większą produkcję w przyszłości. Jeśli ktoś mniej pracuje, a więc relatywnie w danym okresie mniej wytwarza i mniej zarabia, ale więcej się kształci, to osiągnięty tą drogą wzrost wydajności pracy może z nadwyżką skompensować utratę potencjalnego, możliwego do wytworzenia dochodu. Jeśli natomiast czas nieprzepracowany jest zmarnowany albo czas przepracowany jest źle wykorzystany, straty są nieodwracalne.

Dochodzimy do sedna. Czwarta uwaga to teza, że podczas transformacji można było osiągnąć dużo więcej. Także – a ze *stricte* ekonomicznego punktu widzenia przede wszystkim – w odniesieniu do poziomu produkcji i konsumpcji. Polska zaprzepaściła podczas transformacji szansę na dużo większy przyrost PKB, niż to udało się osiągnąć. Mógł on już przewyższać portugalski i być na poziomie Słowenii czy Grecji, wynosząc ponad 24 tys. USD na mieszkańca. Rzeczywistość z poziomem ok. 15 tys. to zaledwie 2/3 tej sumy. Taki sukces na 2/3.

Nie wchodząc w zawile dywagacje i skomplikowane modele ekonometryczne, można przyjąć, że w obliczu braku jakichś większych, istotnych dla przebiegu procesu reprodukcji makroekonomicznej wstrząsów egzogenicznych, w warunkach pokoju ze-

wewnętrznego i względnego spokoju wewnętrznego możliwe było co najmniej osiągnięcie zakładanych w rządowych programach stóp wzrostu gospodarczego. Dodajmy, że masa podmiotów gospodarczych – krajowych i zagranicznych – podejmowała swoje decyzje, opierając się na rządowych założeniach co do dynamiki produkcji. Dokonywane przez te podmioty analizy kosztów i zakładanych efektów prowadziły do nieoptymalnych decyzji i błędnych decyzji inwestycyjnych i alokacyjnych, co dodatkowo przyczyniało się do niższej od możliwej do osiągnięcia skali wzrostu produkcji.

Podkreślić trzeba, że krytyka profesjonalnego środowiska ekonomistów najczęściej sprowadzała się do pretensji, że tempo wzrostu nie jest dostatecznie wysokie. Akcentowano niewykorzystywanie istniejącego potencjału. W końcowej fazie drugiego okresu, w roku 1997, formułowano nawet pogląd, że tempo 7-procentowe jest zbyt niskie i zapowiadano podwojenie PKB podczas następnych 10 lat. Było to możliwe wtedy, podobnie jak i jest to wciąż jeszcze możliwe obecnie. Pod pewnymi warunkami wszakże, a zwłaszcza pod warunkiem sukcesywnej likwidacji wąskiego gardła infrastrukturalnego. Tu jest przeszkoda, ale i szansa zarazem, gdyż inwestycje infrastrukturalne powinny być, obok eksportu, jednym z głównych kół zamachowych gospodarki. Ale – niestety – polityka gospodarcza to historia niewykorzystanych szans.

Gdy spojrzeć wstecz, to rzuca się w oczy, że zarówno w pierwszym, jak i trzecim okresie zakładano dużo wyższe wskaźniki dynamiki, niż te osiągnięte w praktyce. Na przełomie dwu poprzednich dekad nierzadko pojawiały się nierealistyczne zapowiedzi. Optymistycznych planów nie skąpili zwłaszcza rządowi ekonomiści i ich doradcy. Niektórzy z nich prognozowali na lata 1991–93 wzrost PKB o 23% (!), podczas gdy spadł on w tym czasie w sumie o 2%... [Gomułka 1990]. Bardziej wyważone były prognozy niezależnych jednostek badawczych – w kraju i za granicą – ale i one najczęściej sugerowały wyższe tempo wzrostu, niż później udało się uzyskać. Takie założenia podzielane były w ekspertyzach organizacji międzynarodowych, zwłaszcza w Banku Światowym i MFW. Zważywszy na ich rangę i możliwości wywierania nacisków – dużo większe w tamtym czasie niż obecnie – ich opinie miały niebłahę znaczenie. Zaiste wiele z tych ambitnych zamiarów można było zrealizować, tyle że nie przy zastosowaniu proponowanej i egzekwowanej wtedy polityki gospodarczej. Formułowanie rad, opracowywanie programów gospodarczych i ich recenzowanie to jedna strona sprawy, a umiejętność ich implementacji to druga.

Rzeczywiste roczne stopy wzrostu gospodarczego warto skonfrontować z zakładanymi w programach rządowych oraz oczekiwanymi przez organizacje międzynarodowe i renomowanych ekspertów monitorujących polską gospodarkę⁴¹. Czynią to ośrodki analityczne, instytucje ratingowe, banki inwestycyjne, centra badawcze. W prostym modelu dla roku 1990 przyjęto wskaźnik zakładany przez rząd, a na następne trzy lata prognozowany przez wiceprezydenta i głównego ekonomistę Banku Światowego [Summers 1992], który pozostawał w ścisłym roboczym kontakcie z rządem. Dla lat 1998–2003 przyjmujemy konserwatywnie o prawie 0,5 pkt mniej, niż wynikałoby to z kontynuacji trendu z poprzedzającego go czterolecia, czego się spo-

⁴¹ Zob. Postuła [2007], gdzie skonfrontowane są założenia programów gospodarczych z lat 1989–2007, zwłaszcza związanych z reformowaniem finansów publicznych, z ich wykonaniem.

dziewano. Dla lat 1994–97 zaś utrzymujemy w wariancie hipotetycznym takie same stopy wzrostu, jak osiągnięte w rzeczywistości⁴². Dla lat 2004–07 wskaźniki są wzięte z PNFR. Zauważmy, że wzrost PKB jest w rzeczywistości zaledwie o średnio 0,5 pkt mniejszy niż hipotetyczny, a zagregowany dla całego okresu o 2,4 pkt (różnica pomiędzy zakładanym przyrostem 25,5 a faktycznym 23,1%).

Dla całego 18-lecia 1990–2007 daje to średnią roczną stopę wzrostu 5,5%. Nie wchodząc w szczegóły, trzeba wyraźnie podkreślić, że takie założenia mają bardzo mocne podstawy w rzetelnych modelach ekonomicznych i w fachowych prognozach. Za każdym bowiem razem u podstaw wykorzystywanych tutaj wskaźników leżały wszechstronne badania i profesjonalne analizy. Podobnie jak obecnie rząd zakłada na lata 2006–10 i 2011–15 średnie roczne stopy wzrostu PKB w wysokości odpowiednio 5,1 i 5,2% [*Program... 2006*], opierając się na kompleksowych analizach i ekonometrycznych modelach, również w przeszłości tego typu plany, scenariusze i prognozy były robione zgodnie z wymogami sztuki. Dotyczy to zarówno prognoz rządowych, jak i sporządzanych przez inne ośrodki. Były one osadzone w dobrym rozpoznaniu realiów polskiej gospodarki i jej zewnętrznego otoczenia. Tak więc skoro realia ukształtowały się mniej korzystnie, mamy do czynienia z błędami polityki, a nie prognozy.

Dla porównania – jest to o prawie punkt procentowy mniej niż średnio rocznie podczas realizacji *Strategii dla Polski* czy też na poziomie połowy stopy wzrostu w Chinach dla całego tego okresu. Tempo 5,5% to także niewiele więcej niż obecnie wynosi stopa wzrostu dla całego świata, którego produkt brutto w latach 2005–08 rośnie średnio na rok o 5,1%⁴³. Dodać trzeba, że chodzi tu o stopę wzrostu produktu globalnego ogółem, a nie na mieszkańca. W przypadku Polski to wychodzi mniej więcej na jedno. Mniej więcej, gdyż ze względu na dużą emigrację netto w latach 2005–08 PKB na mieszkańca, odwrotnie niż w większości krajów świata i odwrotnie niż w przeszłości, rośnie w Polsce na większą, a nie mniejszą skalę niż ogółem. Innymi słowy, w tych latach nawet w przypadku stagnacji ogółem, PKB na mieszkańca zwiększałby się o wskaźnik równy stopie migracji netto, tyle że z dodatnim znakiem.

Tak więc założenie wzrostu PKB w średnim tempie rocznym 5,5% nie jest wcale wygórowane. To po prostu było możliwe do osiągnięcia. Wystarczyło tylko realizować właściwą strategię rozwoju sprzęgniętą z kreatywną polityką zmian systemowych przez cały okres transformacji. Niestety, wskutek popełnionych błędów średnie tempo w czasie posocjalistycznego 18-lecia wyniosło zaledwie 3,0%. U jego zarania takiej mizerii w sferze dynamiki nie zakładał nikt. Tym bardziej że dużo szybciej rosła produkcja i standard życia w poprzedniej epoce, przy wszystkich jej ułomnościach. Dochód narodowy netto w Polsce Ludowej rósł średnio rocznie w 40-leciu

⁴² *Strategia dla Polski* zakładała na lata 1994–97 wzrost PKB w sumie o 21,8%, co miało być wypadkową wzrostu w kolejnych latach o 4,5, 5,0, 5,2 i 5,5%. Faktycznie produkt brutto wzrósł w sumie o 6,2 pkt więcej, a przeciętne stopa wzrostu (6,4) była wyższa od pierwotnie przewidywanej (5,4) o cały punkt.

⁴³ Dla lat 2005–06 dane sprawozdawcze według MFW. Dla lat 2007–08 prognozy MFW [*Spillovers... 2007*].

Tabela 3
Rzeczywiste i hipotetyczne tempo wzrostu PKB
w Polsce w latach 1990–2007 (w %)

Rok	Rzeczywistość	Co by było, gdyby
1990	-11,6	-3,1
1991	-7,3	2,0
1992	2,3	5,5
1993	3,5	5,5
1994	5,2	5,2
1995	7,0	7,0
1996	6,2	6,2
1997	7,1	7,1
1998	5,0	6,7
1999	4,5	6,7
2000	4,2	6,7
2001	1,1	6,7
2002	1,4	6,7
2003	3,8	6,7
2004	5,3	5,0
2005	3,5	5,4
2006	6,1	6,0
2007	6,5	7,0

Źródło: Dane rzeczywiste według GUS. Dla roku 2007 prognoza. Dane hipotetyczne zob. wyjaśnienia w tekście.

1950–1989 w tempie 6,7%, a więc dwukrotnie szybciej niż w 10-leciu 1990–2009⁴⁴. Nie powinno dziwić, że i ten fakt na fali „czarnej legendy” jest kwestionowany. A że towarzyszyło tamtej ścieżce wzrostu wiele problemów związanych z jakością procesu rozwoju, to odrębne zagadnienie. Dlatego właśnie postanowiono odejść od poprzedniego systemu i stąd wzięła się transformacja. Dodać warto, że również wtedy występowały okresy charakteryzujące się swoistą cyklicznością polegającą na względnej regularności wahań i sukcesywnej przemienności fazy przyspieszenia i zwolnienia tempa wzrostu⁴⁵.

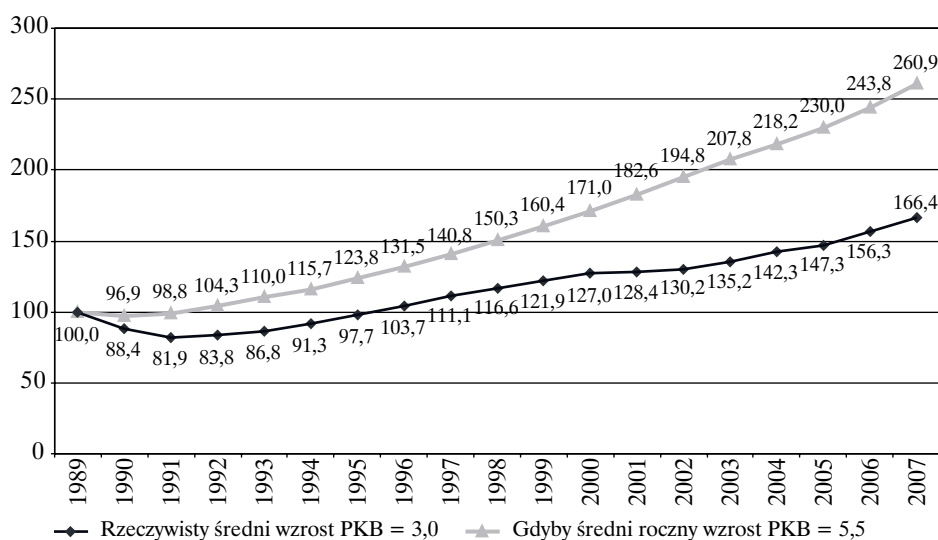
Skala niepowetowanych strat jest wielka. Oddaje ją nie tyle odcinek dzielący obecny dochód w wysokości ok. 166% poziomu z 1989 r. od możliwego do osiągnięcia dochodu na poziomie 261% stanu wyjściowego, ale całe pole ograniczone od góry hipotetyczną krzywą wzrostu PKB i od dołu jej faktyczną trajektorią (rys. 3). Faktyczny produkt brutto na mieszkańca jest mniejszy o ponad 17 tys. zł od możliwego do osiągnięcia. W realiach 2007 r. miał 47 tys., jest to 30 tys. Ale przecież strata jest dużo większa, negatywne efekty bowiem kumulują się. Zagregowane strumienie

⁴⁴ Po dwu kolejnych latach przeciętny wskaźnik długookresowy nieco się podniesie i – zakładając tempo wzrostu PKB w latach 2008–09 średnio ok. 5,2% – dla pierwszego 20-lecia transformacji wyniesie 3,2%.

⁴⁵ Na temat cykliczności wzrostu w socjalistycznej gospodarce planowej zob. Kołodko i Gruszczyński [1975], Bauer [1978] oraz Kołodko [1979; 2001].

z lat 1990–2007 dają nam zasób w postaci dochodu niewytworzonego – a więc po części nieskonsumowanego, po części niezainwestowanego, co ma implikacje dla przyszłości – w ogromnej wysokości 5,7 bln zł. To równowartość pięcioletniego PKB z 2007 r., co na osobę daje (a raczej każdą z nich pozbawia) ok. 150 tys. zł.

Rysunek 3
Co by było, gdyby... PKB w latach 1990–2007:
wariant rzeczywisty i wariant optymalnej polityki (1989 = 100)



Źródło: jak w tab. 3.

Tak oto 18 lat po historycznym 1989 r. na każdego Polaka przeciętnie przypada strumień dochodu o 66% większy. Także na tych, którzy wówczas dopiero się rodzi- li, a w tym roku szkolnym są już w klasach maturalnych. Tu widać, jak czas szybko biegnie. Tym bardziej szkoda, że nie zawsze potrafiono go wykorzystać. Bo to nie tyl- ko o 2/3 więcej niż było przed pokoleniem, ale to zarazem 2/3 tego, co mogłoby już być. Obok radowania się – w miarę, na tle innych, w porównaniu z przeszłością – z tych 2/3 przyrostu, trzeba też martwić się zaprzepaszczeniem jednej 1/3 tego, co można było mieć.

PKB w Polsce mógł w 2007 r. wynosić już ok. 260% stanu z roku 1989. Być mo- że, mogłoby to być trochę więcej, być może trochę mniej. Ale to jest rząd wielkości, o którą chodzi. W ślad za tym silniejsza byłaby ekonomiczna i polityczna pozycja Polski w Unii Europejskiej i w świecie. Większa byłaby międzynarodowa konkuren- cyjność przedsiębiorstw. Wyższy byłby poziom konsumpcji i standard życia. Odpow- iednio wyższa byłaby też jakość kapitału społecznego i poziom satysfakcji ludno- ści. Czy zaś byłaby ona także szczęśliwsza, to już inne zagadnienie.

Tekst wpłynął

Bibliografia

- Anioł W., *Paradoksy globalizacji*, Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2002.
- Aslund A., *How Russia Became a Market Economy*, The Brookings Institution, Washington, D.C. 1995.
- Baka W., *U źródeł wielkiej transformacji*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1999.
- Baka W., *Zmagania o reformę. Z dziennika politycznego 1980–1990*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2007.
- Balcerowicz L., *800 Dni: Szok kontrolowany*, BGW, Warszawa 1992.
- Bałtowski M., Miszewski M., *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Bauer T., *Investment Cycles in Planned Economies*, „Acta Oeconomica” 1978, vol. 21, nr 3.
- Bauman Z., *Życie na przemiał*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.
- Bąk M., *Europa Środkowa i Wschodnia wobec wyzwania transformacyjnego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006.
- Blanchard O., *The Economics of Post-Communist Transition*, Oxford University Press, New York 1997.
- Blejer M.I., Skreb M., *Transition. The First Decade*, MIT Press, Cambridge, Mass., London 2001.
- Bolesta A., *Chiny w okresie transformacji. Reformy systemowe, polityka rozwojowa, i państwowe przedsiębiorstwa*, Wydawnictwo Akademicki Dialog, Warszawa 2006.
- Bożyk P., *Droga do nikąd? Polska i jej sąsiedzi na rozdrożu*, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1991.
- Bożyk P., *Globalization and the Transformation of Foreign Economic Policy*, Ashgate, Aldershot, England–Burlington, VT 2006.
- Brzezinski Z., *Second Chance: Three Presidents and the Crisis of American Superpower*, Basic Books, New York 2007.
- Bugaj R., *Dylematy finansów publicznych. Przekształcenia w gospodarce polskiej*, Wydawnictwo Ryszard Bugaj, Warszawa 2002.
- Chołaj H., *Ekonomia polityczna globalizacji. Wprowadzenie*, Fundacja Innowacja i Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna, Warszawa 2003.
- Chołaj H., *Transformacja systemowa w Polsce. Szkice teoretyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998.
- Czyżewski A.B., Orłowski W.M., Zienkowski L., *Country Study for Poland. A Comparative Study of Causes of Output Decline in Transition Economies*, Third Workshop on Output Decline in Eastern Europe, kwiecień 12–13, Prague 1996.
- Dąbrowski M., *Ten Years of Polish Economic Transition, 1989–1999*, w: *Transition. The First Decade*, red. M. Blejer, M. Skreb, MIT Press, Cambridge, Mass., London 2001.
- Dynamika transformacji polskiej gospodarki*, red. M. Belka, W. Trzeciakowski, Poltext, Warszawa 1997.
- Economic Policy and Equity*, red. Tanzi V., Chu K., Gupta S., International Monetary Fund, Washington, D.C. 1999.
- Emerging Market Economies. Globalization and Development*, red. G.W. Kołodko, Ashgate, Aldershot, England–Burlington, VT 2003.
- Estrin S., Kołodko G.W., Uvalic M., *Transition and Beyond*, Palgrave Macmillan, New York 2007.
- Fan G., *Institutional Reforms in a Developing Country: Transition in China*, „TIGER Working Paper Series” 2002, nr 29, Warsaw (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/TWPNo29.pdf>).

- Finanse publiczne a wzrost gospodarczy*, red. J. Tomkiewicz, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2005.
- Flejterski S., Wahl P.T., *Ekonomia globalna. Synteza*, Difin, Warszawa 2003.
- Focus on Transition Economies. World Economic Outlook*, International Monetary Fund, Washington, D.C., październik 2000.
- From Plan to Market. World Development Report 1996*, Published for the World Bank – Oxford University Press, Washington, D.C. 1996.
- Globalization and Social Stress*, red. G.W. Kołodko, Nova Science Publishers, New York 2005a.
- Główniczek J., *Szalbierny urok transformacji*, Fundacja Innowacja, Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna, Warszawa 2003.
- Gomułka S., *Stabilizacja i wzrost: Polska 1989–2000*, w: *Polityka finansowa – nierównowaga – stabilizacja (II)*, Materiały konferencyjne, Ministerstwo Finansów i Instytut Finansów, Wilga, 30–31 maja 1990.
- Gomułka S., *The Causes of Recession Following Stabilization*, „Comparative Economic Studies” 1991, Vol. 33, nr 2.
- Gospodarka Polski na początku XXI wieku. Innowacyjność i konkurencyjność*, red. S. Lis, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków 2007.
- Hausner J., *Pętla rozwoju. O polityce gospodarczej lat 2001–2005*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007.
- Helpman E., *The Mystery of Economic Growth*, Harvard University Press, Cambridge, Mass., London 2004.
- Human Development Report 2006, Beyond Scarcity: Power, Poverty and the Global Water Crisis*, United Nations Development Programme, New York 2006.
- Hübner D., *Wpływ członkostwa w Unii Europejskiej na wzrost gospodarczy w Polsce*, w: *Strategia szybkiego wzrostu gospodarczego w Polsce*, red. G.W. Kołodko, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania, Warszawa 2004a (http://tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Kolodko-Strategia_szybkiego_wzrostu.pdf).
- Information Society in Poland. A Prospective Analysis*, red. M. Piątkowski, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2005.
- Jarosz M., *Polska, ale jaka*, Oficyna Naukowa – Instytut Nauk Politycznych PAN, Warszawa 2005b.
- Jarosz M., *Wstęp. W jakiej Polsce żyjemy?* w: *Transformacja, elity, społeczeństwo*, red. M. Jarosz, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2007.
- Kaczmarek J., Krzemiński P., Litwa P., Szymła W., *Procesy zmian w okresie transformacji systemowej. Prywatyzacja, restrukturyzacja, rynek kapitałowy*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków 2005.
- Khaneman D., *Toward a Science of Well-Being*, Katzir Lecture, Tel Aviv University, 2003.
- Kleer J., *Globalizacja a państwo narodowe i usługi publiczne*, Polska Akademia Nauk – Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa 2006.
- Kołodko G.W., *Economic Liberalism Became Almost Irrelevant*, „Transition”, 9 (3), The World Bank, Washington, D.C. 1998a (<http://www.worldbank.org/html/prddr/trans/june1998/kolodko.htm>).
- Kołodko G.W., *Fazy wzrostu gospodarczego w Polsce*, „Gospodarka Planowa” 1979, nr 3.
- Kołodko G.W., *From Shock to Therapy. The Political Economy of Postsocialist Transformation*, Oxford University Press, Oxford–New York 2000a.
- Kołodko G.W., *Globalizacja a perspektywy rozwoju krajów posocjalistycznych*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, Toruń 2001 (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Globalizacja_a_perspektywy_rozwoju.pdf).

- Kołodko G.W., Gruszczyński M., *Regularność wahań tempa wzrostu gospodarczego*, „Gospodarka Planowa” 1975, Nr 7–8.
- Kołodko G.W., *Inflacja, reforma, stabilizacja*, Alma-Press, Warszawa 1990 (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Kolodko-inflacja_reforma_stabilizacja.pdf).
- Kołodko G.W., *Kryzys, dostosowanie, rozwój*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1989 (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/GWK-kryzys_dostosowanie_rozwoj.pdf).
- Kołodko G.W., McMahon W., *Stagflation and Shortageflation: A Comparative Approach*, „Kyklos” 1987, vol. 40, Fasc. 2.
- Kołodko G.W., Nuti M.D., *Polska alternatywa. Stare mity, twarde fakty, nowe strategie*, Poltext, Warszawa 1997 (http://tiger.edu.pl/ksiazki/polska_alternatywa.pdf).
- Kołodko G.W., *Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji*, Poltext, Warszawa 1999a (<http://tiger.edu.pl/ksiazki/ekonomiapolitykatrans.pdf>).
- Kołodko G.W., *O Naprawie Naszych Finansów*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierowania, Toruń 2004b (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/O_Naprawie_Naszych_Finansow.pdf).
- Kołodko G.W., *Post-Communist Transition. The Thorny Road*, University of Rochester Press, Rochester, NY and Woodbridge, Suffolk 2000b.
- Kołodko G.W., *Russia Should Put Its People First. Following Poland's Example*, „The New York Times” 1998b, 7 lipca (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/artykuly/NYT_98.pdf).
- Kołodko G.W., *Strategia dla Polski*, Poltext, Warszawa 1994 (<http://tiger.edu.pl/ksiazki/strategia.pdf>).
- Kołodko G.W., *Ten Years of Postsocialist Transition: the Lessons for Policy Reforms*, „Policy Research Working Paper”, nr 2095, World Bank, Washington, D.C. 1999b (<http://www.worldbank.org/html/dec/Publications/Workpapers/wps2000series/wps2095/wps2095.pdf>).
- Kołodko G.W., *The World Economy and Great Post-Communist Change*, Nova Science Publishers, New York 2006.
- Kołodko G.W., *Transformacja polskiej gospodarki. Sukces czy porażka?*, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1992 (http://www.tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/GWK-Transformacja_polskiej_gospodarki.pdf).
- Kołodko G.W., *Wędrujący świat* (w druku), 2008.
- Kornai J., *By Force of Thought. Irregular Memoirs of an Intellectual Journey*, MIT Press, Cambridge, Mass.–London 2006.
- Kornai J., *Highways and Byways. Studies on Reform and Postcommunist Transition*, MIT Press, Cambridge, Mass.–London 1995.
- Kornai J., *The Road to a Free Economy. Shifting from a Socialist System. The Experience of Hungary*, Norton & Company, New York–London 1990.
- Kowalik T., *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Fundacja Innowacja, Warszawa 2005.
- Kowalik T., *Współczesne systemy ekonomiczne. Powstawanie, ewolucja, kryzys*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2001.
- Koźmiński A.K., Sztompka P., *Rozmowa o wielkiej przemianie*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2004.
- Kumor P., Sztudynger J.J., *Optymalne zróżnicowanie płac w Polsce – analiza ekonomiczna*, „Ekonomista” 2007, nr 1.
- Kuzińska H., *Jakie stawki podatkowe?*, „Olympus Czasopismo Naukowe” 2006, nr 2, Szkoła Wyższa im. Romualda Kudlińskiego, Warszawa.

- Lavigne M., *The Economics of Transition. From Socialist Economy to Market Economy*, Chatham, Macmillan Press, Kent 1995.
- Lin J.Y., *Development and Transition: Strategy, Endowment Structure, and Viability*, Marshall Lecture, 31 października–1 listopada, Cambridge University, Cambridge 2007.
- Lin J.Y., *Lessons of China's Transition from a Planned Economy to a Market Economy*, „Distinguished Lectures Series”, nr 16, Leon Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management (WSPiZ) and TIGER, Warsaw 2004 (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/dist/lin.pdf>).
- Lipton D., Sachs J., *Creating a Market Economy in Eastern Europe: The Case of Poland*, „Brookings Papers on Economic Activity” nr 2 (jesień), Brookings Institutions, Washington, D.C. 1990.
- Łagowski B., *Duch i bezdusznosc III Rzeczypospolitej*, Universitas, Kraków 2007.
- Łaski K., *Pułapka recesji*, „Życie Gospodarcze” 1990a, nr 8.
- Łaski K., *The Stabilization Plan for Poland*, „Wirtschaftspolitische Blätter” 1990b, nr 5.
- Marks N., Abdallah S., Simms A., Thompson S., *The Happy Planet Index*, New Economics Foundation, London 2006.
- Mączyńska E., Pysz P., *Spoleczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2003.
- Mundell R.A., *The Great Contractions*, w: *Stabilization Policies in the Transition Economies*, red. M.I. Blejer, M. Sktreb, Cambridge University Press, Cambridge 1997.
- Nekipelov A., *Public Preferences and their Role in Shaping Russian Economic Development*, „Distinguished Lectures Series”, nr 15, Leon Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management (WSPiZ) and TIGER, Warsaw 2004 (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/dist/nekipelov.pdf>).
- North D.C., *Understanding Economic Change and Economic Growth*, „Distinguished Lectures Series”, nr 7, Leon Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management (WSPiZ) and TIGER, Warsaw 2002 (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/dist/north.pdf>).
- North D.C., *Understanding the Process of Economic Change*, Princeton University Press, Princeton and Oxford 2005.
- „Nowa gospodarka” a transformacja, red. M. Piątkowski, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2003.
- Nuti M.D., *Crisis, Reform, and Stabilization in Central Eastern Europe: Prospects and Western Response*, w: *La Grande Europa, la Nuova Europa: Opportunità e Rischi*, „Monte dei Paschi di Siena” 1990, listopad.
- Ost D., *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2007.
- Piasecki R., *Rozwój gospodarczy a globalizacja*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2003.
- Podkaminer L., *Stabilization of Hyperinflation: The Roots of Fragility*, „Journal of Post-Keynesian Economics” 1995, vol. 17, nr 4.
- Popov V., *Shock Therapy versus Gradualism Reconsidered: Lessons from Transition Economies after 15 Years of Reforms*, „TIGER Working Paper Series” 2006, nr 82 (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/TWPN082.pdf>).
- Postuła M., *W tyglu naszych finansów. Transformacja i reformy finansów publicznych w Polsce w dwudziestoleciu 1989–2008*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2007.
- Poznański K.Z., *Poland's Protracted Transition. Institutional Change and Economic Growth*, Cambridge University Press, Cambridge 1996.

- Poznański K.Z., *Wielki przekręt. Klęska polskich reform*, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa 2000.
- Przychodzeń W., *Zróżnicowanie dochodów a wzrost w gospodarkach posocjalistycznych*, referat na konferencji na temat *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy w kontekście spójności społeczno-ekonomicznej*, Katedra Teorii Ekonomii Uniwersytetu Rzeszowskiego i Katedra Ekonomii Stosowanej Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Rzeszów 27–28 września 2007.
- Roland G., *Transition and Economics. Politics, Markets, and Firms*, MIT Press, Cambridge, Mass., 2004.
- Rosati D., *Polska droga do rynku*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1998.
- Rozwój polskiej gospodarki. Perspektywy i uwarunkowania*, red. G.W. Kołodko, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2002 (http://tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Kolodko-Rozwoj_polskiej_gospodarki.pdf).
- Sachs J., *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Sachs J., *Poland's Jump to the Market Economy*, MIT Press, Cambridge, Mass. 1993.
- Sadowski Z., *Transformacja i rozwój. Wybór prac*, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Warszawa 2006.
- Sadowski Z., *W poszukiwaniu drogi rozwoju. Myśli o przyszłości świata i Polski*, Polska Akademia Nauk – Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa 2006.
- Sopoćko A., *Rynkowe instrumenty finansowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Spillovers and Cycles in the Global Economy. World Economic Outlook*, International Monetary Fund, Washington, D.C., kwiecień 2007.
- Staniszki J., *Władza globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003.
- Stiglitz J.E., *Globalizacja*, PWN, Warszawa 2004.
- Strategia rozwoju kraju 2007–2015*, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa listopad 2006.
- Strategia szybkiego wzrostu gospodarczego w Polsce*, red. G.W. Kołodko, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2004a (http://tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Kolodko-Strategia_szybkiego_wzrostu.pdf).
- Summers L.H., *The Next Decade in Central and Eastern Europe*, w: *The Emergence of Market Economies in Eastern Europe*, red. C. Clague, G.C. Raiser, Blackwell, Cambridge, Mass.–Oxford, 1992.
- Szlachta J., *Znaczenie funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności dla stymulowania trwałego wzrostu gospodarczego w Polsce*, w: *Strategia szybkiego wzrostu gospodarczego w Polsce*, red. G.W. Kołodko, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2004a (http://tiger.edu.pl/kolodko/ksiazki/Kolodko-Strategia_szybkiego_wzrostu.pdf).
- Szymański W., *Czy globalizacja musi być irracjonalna?*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie – Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2007.
- Szymański W., *Interesy i sprzeczności globalizacji. Wprowadzenie do ekonomii ery globalizacji*, Difin, Warszawa 2004.
- The Polish Miracle. Lessons for the Emerging Markets*, red. G.W. Kołodko, Ashgate, Aldershot–Burlington, VT 2005b.
- Transition Report Updates*, European Bank for Reconstruction and Development, London 2007.
- Transition. The First Ten Years. Analysis and Lessons for Eastern Europe and the Former Soviet Union*, the World Bank, Washington, D.C. 2002.

- White A., *World Map of Happiness*, „Psych Talk”, marzec 2007 (<http://psychtreatment-psychtalk.blogspot.com>).
- Williamson J., *Differing Interpretations of the Washington Consensus*, „Distinguished Lectures Series” 2005, nr 17, Leon Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management (WSPiZ) and TIGER, Warsaw (<http://www.tiger.edu.pl/publikacje/dist/williamson.pdf>).
- Winiecki J., *Costs of Transition That Are Not Costs: On Non-Welfare-Reducing Output Fall*, „Rivista di Politica Economica” 1991, nr VI (czerwiec).
- Wkład transformacji do teorii ekonomii*, red. J. Kleer, A. Kondratowicz, Wydawnictwa Fachowe Cedetu.PL, Warszawa 2006.
- Wnuk-Lipiński E., *Świat międzyepoki. Globalizacja – demokracja – państwo narodowe*, Wydawnictwo ZNAK – Instytut Studiów Politycznych PAN, Kraków 2004.
- Woźniak M.G., *Wzrost gospodarczy. Podstawy teoretyczne*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków 2004.
- Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, red. M. Jarosz, Oficyna Naukowa – Instytut Nauk Politycznych PAN, Warszawa 2005a.
- Zacher L.W., „*Nowa gospodarka*” jako interakcja techniki, gospodarki i społeczeństwa, w: „*Nowa gospodarka*” i jej implikacje dla długookresowego wzrostu w krajach postojalistycznych, red. G.W. Kołodko, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2001.
- Zacher L.W., *Spór o globalizację. Eseje o przyszłości świata*, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa 2003.
- Zarys programu gospodarczego rządu*, „Rzeczpospolita” z 22 października 1989.
- Zmiany instytucjonalne w polskiej gospodarce rynkowej*, red. A. Noga, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Warszawa 2004.

TWO-THIRDS OF SUCCESS. SYSTEMIC TRANSFORMATION IN POLAND AND LESSONS FOR THE FUTURE

Summary

Postsocialist transformation must be seen against the background of ongoing globalization. The progress toward institutional changes should be evaluated through the prism of their influence on country's development abilities. In Poland, over eighteen years of comprehensive systemic shift, GDP has increased more than in any other postsocialist country. While judging the transformation progress not only the improvements in competitiveness and growth must be taken into account, but also social and cultural aspects. There have been five distinct periods from the viewpoint of economic growth. Had there been a better policy coordination of systemic change and socio-economic development, GDP growth over the periods considered could have increased by a half more. This opportunity has been missed due to the intermittent implementation of wrong economic policies based on wrong economic theories. Poland has the potential to double her GDP over next ten years. However, despite gains from both globalization and European Union integration, this potential will not be fully exploited due to the overall ineptitude of politics. Poland's transformation can be seen as a success, but only to the extent of two thirds of its potential.

Key words: Poland • transformation • development strategy • economic policy • institutions • economic growth • socio-economic development • progress